O wycieczkach włościańskich do Krakowa.

Pora gromadnych wycieczek włościańskich zbliża się. Od kilku lat weszły one w zwyczaj i dzisiaj stanowią w niektórych okolicach kraju nieodłączną część pracy T. S. L. Oczywiście odnosi się to w pierwszym rzędzie do odleglejszych okolic; lud tamtych stron, Galicyi wschodniej, mało ma sposobności widywać Kraków i wogóle oddalony jest a po części i odcięty od środowiska życia narodowego. Dać mu tę sposobność — to jest istotnie pożądany cel tych wycieczek, — zbliżyć go na chwilę do stron czysto polskich, do zabytków dziejowych i kulturalnych, do tej całej atmosfery, która otacza takie środowisko życia polskiego, jak Kraków. Są to dobre praktyczne lekcye historyi polskiej i polskiej kultury, nadto skuteczne i nienaganne drogi budzenia szlachetnego patryotyzmu. Niewątpliwie takie wycieczki leżą w zakresie pracy Towarzystw oświatowych, — jak wycieczki studentów są dobrą częścią działania szkoły. Wycieczki te powinne być rozciągnięte także i na bliższe okolice, których lud równie wiele z nich skorzystać może.

Jeżeli wycieczki włościańskie bywały przedmiotem skarg i dysput namiętnych (jak na ostatnim Zjeździe T. S. L.), to dowód, że rzeczy w zasadzie dobrej i pożytecznej starano się przedewszystkiem zachować charakter ś r o d k a n a u k o w e g o, o ś w i a t o w e g o i n a r o d o w o - k u l t u r a l n e g o.

Ten charakter wycieczek włościańskich, ten ich cel jedyny i główny, wysoce patryotyczny, — wyjaśnia dostatecznie ich ważność, a zarazem nasuwa metody, których użyć należy w ich przeprowadzaniu, wreszcie uzasadnia potrzebę ich poparcia ze strony powołanych instytucyi i ogółu społeczeństwa.

Nie ulega wątpliwości, że na poparcie i organizacyę wycieczek nie powinno się szczędzić wydatków ani trudów.

Dzisiaj wiele jeszcze pozostaje do zrobienia na tem polu. O tych właśnie brakach, o potrzebie ulepszeń i o ich naturze tutaj kilka uwag chcemy rzucić. Kierować się zaś będziemy doświadczeniem, nabytem przy sposobności kilku wielkich wycieczek z lat ostatnich.

Co do organizacyi wycieczek przedewszystkiem władze kolejowe bez wątpienia za mało czynią ułatwień. Jest rzeczą władz gminnych, krajowych, zwłaszcza zaś Sejmu, uzyskać w tym względzie większe i systematyczniejsze ułatwienia. Posłowie nasi w sferach miarodajnych powinniby corychlej tę sprawę poruszyć.

Z drugiej strony należy sobie uprzytomnić, że zbyt tłumne wycieczki mijają się z celem, gdyż zawierają same w sobie przeszkodę w zwiedzaniu a przedewszystkiem w dobrem umieszczeniu i przyjęciu wycieczkowców. Z przeszkód i utrudnień, których należałoby w dalszym ciągu zaniechać, wymienić trzeba jeszcze: jeżdżenie nocną porą; ludzie przyjeżdżają pomęczeni, a że potem dzień cały mają spędzić na zwiedzeniu miasta, — nic dziwnego, że ten dzień jest prawie stracony dla wrażeń. Raczej wybrać trzeba pociąg bardzo ranny dla przewiezienia wycieczki do Krakowa; nocą można powrócić z Krakowa.

Co do czasu, przeznaczonego na pobyt w Krakowie, dwa dni wystarczą, jeżeli z nich jeden nie nastąpi po utrudzeniu nocną podróżą i jeżeli z góry ułoży się dokładny program i wreszcie, jeżeli dobrze pilnować się będzie porządku. Przytem zważyć należy, że są rzeczy w Krakowie, które lud przyjezdny bezwarunkowo powinien zobaczyć, i inne, których w razie braku czasu może nie zobaczyć; na tej też podstawie ułożony program z pewnością da się wypełnić i zapewni powodzenie wycieczce.

Wawel (zamek z katedrą, grobami królewskiemi, kryptą Mickiewicza); kościoły: Maryacki, Franciszkański, Dominikański, Św. Piotra (z grobem Skargi), Skałka (z grobami zasłużonych), Kopiec Kościuszki i inne pamiątki po Kościuszce (miejsce przysięgi, miejsce poświęcenia szabel), teatr, Sukiennice, Muzeum narodowe, pomnik Mickiewicza, Rejtana, Uniwersytet, Biblioteka Jagiellońska, park dra Jordana, Dom Matejki, oto wszystko, co w programie w każdym razie powinno być wciągnięte; przy dłuższym pobycie oczywiście wycieczka do Wieliczki powinna być uwzględniona.

Wiele zależy oczywiście od sposobu zwiedzania, mianowicie od przewodników. Dobry przewodnik pokaże to wszystko w znacznie krótszym czasie, niż lichy, to jedno. A potem: Trzeba koniecznie pamiętać, że dla ludu, zwłaszcza dla ludu, to wszystko nie ma być tylko zabytkiem artystycznym, historycznym, narodowym nawet, ale żywym dokumentem istnienia i wspólności narodu. Lud nawet z grobów powinien wynieść życie i świadomość życia narodowego. Ten charakter zwiedzania wynika z celu wycieczek oświatowego i narodowo-kulturalnego. A przecież i to zważyć trzeba, że są jeszcze dzisiaj wśród ludu analfabeci nie tylko pod względem pisania i czy-

tania. Wogóle łatwo zrozumieć, że, jeżeli dla inteligencyi może wystarczyć mniej inteligentny przewodnik, to dla ludu trzeba przewodnika bardzo inteligentnego. Łączyć on w sobie powinien zdolność objaśniania z umiejętnością uświadamiania, a to wymaga osobnej sztuki. Trzeba samemu rzecz znać bardzo dokładnie, a powiedzieć z niej niewiele lecz tak, aby to wywarło wrażenie i obudziło goretsze uczucie..

A sposobności potemu mnóstwo, na każdym kroku. N. p. w Muzeum Narodowem przed wielkimi obrazami Matejki można chłopu otworzyć całe horyzonty narodowego uczucia i myśli narodowej, nie siląc się na osobne pomysły. Trzeba jednak, by przewodnik sam to czuł i sam przemyślał. Wskazując na „Hołd Pruski", wystarczy wieśniakowi zwrócić uwagę na klęczącego przed królem księcia pruskiego, wyjaśnić, że książę przysięga na wierność, i dodać krótko, że potem wszystko się odwróciło na złe; z księstwa pruskiego powstało królestwo, a dzisiaj to królestwo nad nami przewodzi, ma cały kawał ziemi polskiej, Poznańskie. A dlaczego? Dlatego, żeśmy swego nie pilnowali.

Ten sposób objaśniania wywiera bardzo silne wrażenie. Nieco dalej jest „Zwycięstwo racławickie" — i znowu gotowy temat do krótkiej a silnej pogadanki. Muzeum narodowe wogóle jest najtrudniejszym a zarazem najwdzięczniejszym punktem dla przewodnika. Jest to bowiem sposobność do dania ludowi pojęcia o twórczości narodowej; w umyśle ludu nie pomieści się zrazu, po co tam n. p. rzeźba, wyobrażająca porwanie Sabinek, lub inne dzieło o obcym temacie; wszędzie pokazywano im rzeczy o temacie narodowym lub przynajmniej religijno-narodowym. Otóż wystarczy mu powiedzieć, że są to wszystko rzeczy, wykonane przez Polaków i po Polakach pozostałe.

Zatrzymałem się umyślnie przy niektórych szczegółach zwiedzania, żeby dać przykłady i dowody ważności metody i zwrócić uwagę na pilną potrzebę wychowania dobrych przewodników. Dobrych, to jest dokładnie obeznanych z zabytkami i na tyle inteligentnych, żeby mogli spełnić wspomniane wyżej zadania. Otóż kwestya, skąd wziąć tych przewodników? Dzisiaj jest ich bardzo mało, zwłaszcza takich, jakich potrzeba. Do stworzenia szeregów dobrych przewodników powołane jest przedewszystkiem samo T. S. L. Dzisiaj już pewne usiłowania w tym kierunku poczęte, ale okazuje się, że trudności są znaczne. Tu trzeba koniecznie zdać sobie z tego sprawę, że bardzo wielka część tych trudności to skutek zaniedbanego i niedostatecznego wychowania pokoleń ze strony wczorajszej i dzisiejszej szkoły. Trzeba zrozumieć, że nawet drobne objawy życia mają głębsze przyczyny i źródła, — tak jest zawsze w rzeczach społecznych. Szkoła do tego stopnia nie uwzględnia rzeczy najbliższych, narodowych, że młodzież, nawet starsza, w Krakowie, nie zna treści i wartości skarbca pamiątek, ledwie powierzchownie wie o tem cokolwiek; długie lata mozolnej nauki nie uczą naszej młodzieży patrzeć i oceniać najbliższe otoczenie.

Chcąc mieć kiedyś poddostatkiem ludzi, czujących i znających naszą stolicę pamiątek, musimy domagać się od szkoły średniej stałych corocznych wycieczek po jej kościołach, gmachach publicznych, muzeach, i to od szkoły średniej w Krakowie, żeby młodzież tutejsza, mająca najwięcej sposobności, gruntownie to wszystko poznała i odczuła. Nie byłoby od rzeczy, gdyby T. S. L. samo, wzięło się co rychlej do organizowania takich wycieczek, w małych grupach, z uproszonymi znawcami Krakowa, których przecież nie brak, ale których niema tylu, żeby mogli tłumne wycieczki ludu na każde zawołanie prowadzić, i którzy nadają się raczej do przygotowania przewodników.

T. S. L., biorąc się do tego, zacznie robotę od podstaw, nie dorywczą, ale głęboką, gruntowną i trwałą, obliczoną na przyszłość, zresztą niedaleką. Rozporządzając zasobem stosunków, powagi i wpływu, uzyska z pewnością wszelkie ułatwienia i zniżki, może ustali pewne dni i godziny w tygodniu dla specyalnych praktycznych kursów zwiedzania Krakowa przez młodzież.

Oprócz tej pracy u podstaw, pomyśleć trzeba na razie o zaspokojeniu potrzeb bieżących. Istnieją już pewne kółka oprowadzających lub ćwiczących się w oprowadzaniu, ale nie funkcyonują dość wydatnie. Zarząd Główny T. S. L. odda przysługę sprawie, jeżeli się przyczyni do ożywienia tej pracy.*)

Należałoby również wydać osobną broszurkę dla przewodników wycieczek (włościańskich), która oczywiście nie będzie krępowała indywidualnej inicyatywy i pomysłowości przewodników, a zaradzi brakom, zwłaszcza na punkcie ścisłości i systematyczności. Nadto ci przewodnicy powinni być tak zżyci ze starym Krakowem, jak zżyci są górale ze swojemi Tatrami, gdyż inaczej nie potrafią pokazać jego uroków.

Jeżeli mówimy o podręcznikach dla przewodników, to nie o takich „reiseführerach", które mają zastąpić żywe słowo, ani też nie mamy na myśli przewodników, których całą mądrością jest taki podręcznik. Przedewszystkiem muszą być gruntownie znający i czujący przewodnicy, a dla takich dopiero podręczniki stosowne. Mają to być podręczniki w rękach nauczycieli i dla nauczycieli, nie w rękach uczniów i dla uczniów.

Brak nam przedewszystkiem broszurki o treści: Kraków w datach, mianowicie stary Kraków, i to tylko w datach; dziwić się należy, że dotychczas nie mamy takiego kieszonkowego podręcznika, bez balastu. T. S. L. powinnoby wydać taką maleńką książeczkę, która zawierałaby systematycznie ułożony spis zabytków, a przy każdym szematycznie podane daty co do lat pochodzenia, nazwiska twórcy, stylu i ważniejszych faktów dziejowych, z zabytkiem związanych, lub podań; oryentacya musiałaby być bardzo łatwa, przejrzysta, — pomoc byłaby dla przewodników

*) Pierwszy kurs praktyczny dla przewodników po Krakowie zorganizowało w tym roku Koło Akademickie T. S. L. Kierownikiem kursu był prof. Żmigrodzki. (Przyp. Red.).

wielka, zwłaszcza, że nie każdy zawsze wszystko obejmuje pamięcią.

Sprawę przewodników uważamy za pierwszorzędną i dlatego omówiliśmy ją obszerniej. Rozwiązuje ona zresztą i kwestyę z w i e d z a n i a, skoro się zważy, że dobry przewodnik — jakeśmy to powyżej zaznaczyli — w krótszym czasie więcej i lepiej pokaże, niż lichy. Zapobiegnie to w znacznej części temu zamieszaniu, które powstaje zwykle przy zwiedzaniu przez większe wycieczki.

Żeby zupełnie ją usunąć, trzeba ułożyć także pewne techniczne strony zwiedzania, to jest: rozkład grup zwiedzających, ich karność i rozdział godzin zwiedzania. Przedewszystkiem żadna wycieczka nie powinna się ruszyć z miejsca bez dokładnego, z góry ułożonego planu i obliczenia i to w porozumieniu z Zarządem Głównym T. S. L. w Krakowie; wydrukowany plan powinien się znaleźć w rękach każdego uczestnika wycieczki. Przyjęty gdzieniegdzie rozkład wycieczki na grupy, oznaczone cyframi lub literami na obnoszonych wysoko tabliczkach, mające osobnych kierowników, jest zupełnie odpowiedni. Drobne kwestye porządku i układu zależą oczywiście od pomysłowości organizatorów. Jedno jest pewne: Cały układ, porządek i całe powodzenie wycieczki byłoby znacznie większe, gdyby ilość uczestników nie była nieraz tak monstrualnie wysoka; w tym kierunku pewne maximum nie ponad 200 do 300 ludzi powinno być pierwszą zasadą, a drugą: Lepiej często a mniej.

Oczywiście powodzenie wycieczki wiele zależy od gościnnego jej przyjęcia, t. j. od d o b r e g o p o m i e s z c z e n i a i w y ż y w i e n i a u c z e s t n i k ó w. Sprawa to dzisiaj najcięższa. Zważywszy zmęczenie przyjezdnych i okoliczność, że to przecież goście, których dobrze i przyzwoicie przyjąć należy, zrozumie się ważność tego punktu. A przecież kwestya to nie tylko gościnności i fizycznej strony wycieczki (zdrowia uczestników), ale także i strony ideowej.

Dzisiaj wycieczki umieszcza się w różnych stronach miasta, w przypadkowo wolnych lokalach, nieraz brudnych nad wyraz, nieraz poszpitalnych, wreszcie ciasnych. Wynika stąd jeszcze jedna trudność: Porozrzucanych po różnych kwaterach wycieczkowców nie sposób prawie zebrać na czas w oznaczonem programem miejscu, nie sposób nimi porządnie kierować. Zważywszy, że czas dwu- lub trzydniowy ledwie dla wyczerpania programu wystarczy i że każdy kwadrans w takim stanie rzeczy jest ważny, mitręga i strata czasu, spowodowana przez to porozrzucanie kwater, jest dla powodzenia wycieczek gruntowną przeszkodą i utrudnia mocno i tak już ciężkie zadanie organizatorów. Nie można także pominąć okoliczności, że gościom każe się spać na brudnych zwyczajnie wojskowych „strosakach", ułożonych na ziemi, że nie mają się gdzie obmyć i t. p. Nakoniec uwzględnić trzeba, że to wszystko powiększa ich zmęczenie i przyczynia się do o s ł a b i e n i a w r a ż e ń a zatem do zmarnowania właściwych celów wycieczki.

Wszystko to są braki kardynalne, którym zaradzić może radykalnie tylko Dom ludowy w Krakowie, zbudowany przedewszystkiem z myślą o pomieszczeniu i przyjęciu wycieczek. O tej sprawie postaramy się pomówić w następnym numerze „Miesięcznika“: na razie z doświadczeń, powyżej podanych, można co do umieszczenia wycieczek wysnuć następujące wskazówki: Kwatery powinny się znajdować o ile możności w najbliższem sąsiedztwie i powinny posiadać przynajmniej prymitywne wygody.

Dzisiaj także z wyżywieniem wycieczki kłopot wielki i uczestnikom nieraz dzieje się krzywda. Wycieczka jest kosztowna, ale oczywiście koszta oblicza się minimalnie, żeby wogóle umożliwić wycieczkę. Za drobną zaś kwotę trzeba dać uczestnikom wycieczki jakie takie pożywienie przez dni kilka, przynajmniej trzy razy na dzień, żeby nie czuli głodu: pamiętać trzeba nadto, że ludzie ci przez cały czas chodzą po mieście. Niestety, piszący te słowa sam był świadkiem, że uczestnicy wycieczki bywają nieraz głodni, rozgoryczeni, zupełnie nie nastrojeni do przyjmowania wrażeń podniosłych. Oburza ich słusznie to, że w rozmaitych trzeciorzędnych lub nawet gorszych jadłodajniach, do których się ich dla taniości prowadzi, podają im, co mają najgorszego, nieraz potrawy, do których nawet mało wymagający wieśniak czuje odrazę; owe jadłodajnie uprawiają przy takich pożądanych sposobnościach cyniczny wyzysk. Otóż i tym brakom zaradzi kiedyś całkowicie Dom ludowy, z dobrze zaopatrzoną i urządzoną gospodą. Dzisiaj możnaby spróbować jednego: wejść z pewnemi restauracyami w Krakowie w sezonowy układ na ściśle określonych warunkach i zobowiązać je do dostarczania każdej wycieczce stosownej ilości pożywienia; układ taki musiałby zawrzeć Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie lub specyalna komisya wycieczkowa.

Co do wyżywienia przyjezdnych wypada jedno jeszcze dodać z naciskiem: nie podawać i wprost odradzać picia wódki czy piwa podczas całego trwania wycieczki. Doświadczenia takich znakomitych podróżników i turystów, jak Livingston, Swen Hedin, Peters, Nansen, dają wyraźną wskazówkę, że wszelkie trudy podróżowania i zwiedzania znosi się o wiele lepiej przy zupełnej abstynencyi od napojów alkoholowych.

Pozostaje jeszcze kwestya literatury ludowej dla uczestników wycieczek, oraz pamiątek z Krakowa. Powinny tu być przedewszystkiem popularne wydawnictwa z zakresu dziejów i nauk społecznych, rozdawane czy sprzedawane w ten sposób, żeby wyprzeć bezwartościową lub szkodliwą makulaturę, — oraz drobne artystyczne przedmioty krajowego wyrobu: oto, co w tym względzie polecić trzeba.

Te kilka słów spełnią może jedną usługę: zwrócą uwagę na to, że umiejętnie poprowadzone wycieczki dokonać mogą wiele w kierunku unarodowienia mas, — poprowadzone niewłaściwie zniechęcić mogą lud na długo do powołanych czy niepowołanych pedagogów.

Gustaw Bolesław Baumfeld.

Czytanki polskie w naszych szkołach ludowych.

(Dokończenie).

Jedną z kardynalnych zasad wzorowego nauczania jest stopniowanie podawanej wiedzy. Tej zasadzie odpowiada czytanka na 3-cią klasę, ale, niestety, kosztem ilości obrazków. Książka, obejmująca przeszło 100 stron druku i przeznaczona dla dzieci w wieku lat 9 posiada tylko 18 rycin. Stopniowanie trudności postępuje też nierównomiernie do rozwoju duchowego dzieci, który jest znacznie powolniejszy.

I tu mamy tematy ciężkie, realne, opracowane w ten sposób, jak i w poprzedniej czytance. Dusza się wzdryga na widok ustępów geograficznych, upstrzonych kursywą nazw gór, rzek, krajów i miast, niemiłosiernie wyliczanych. Obawa i zgroza przejmuje na myśl, że tyle tysięcy dzieci, które kształcą się wyłącznie niemal na tych książkach, utracą na długi czas ochotę i ciekawość do drukowanego słowa!

Również, jako zbyt wielkie utrudnienie nauki, trzeba uważać sześć ustępów w rodzaju: „Święta", „Zdrowie", „Rodzina", „Domy Boże", „Jak powstaje książka?", „Rady dla młodzieży", które aż się proszą, aby zawarty w nich materyał nowych pojęć ująć w inną formę, wpleść w zaciekawiające opowiadanie z życia dzieci, co ze względu na dobór tematów, byłoby niezmiernie łatwem. Przecież 2-stronowy ustęp „Zdrowie", pisany w trybie rozkazującym, w formie wskazówek i przepisów hygienicznych, znuży śmiertelnie dorosłego, a cóż dopiero 9-cio-letnie dziecko. Gdybyż to jeszcze można poprzestać tylko na przeczytaniu tego ustępu! Ale trzeba go z dziećmi odpowiednio opracować, aby doprowadzić do zrozumienia treści. W tym wypadku nudne te tyrady stają się katuszą zarówno dla dzieci, jak i dla nauczyciela.

Książka ta robi takie wrażenie, jak gdyby w głowę dziecka jak w szufladkę, wcisnąć chciano jaknajwięcej wiadomości. Zapełnia się więc tę szufladkę, bez względu na chaos, jaki w niej zapanuje. Dla tego celu pogwałcono najgłówniejszą zasadę racyonalnego nauczania, polegającą na gruntownem przyswojeniu niewielu, lecz za to najważniejszych wiadomości. Olbrzymi ustęp „Jak pracuje rolnik?" i wiele innych, ciężkim stylem i przeładowaniem szczegółami, czynią z tej książki narzędzie tortury dla umysłu dziecięcego. Nie dają czasu do zastanowienia się, nie pozwalają na namysł, zrozumienie, ocenienie faktów.

Stosunkowo nieco lepiej przedstawiają się w tej książce powiastki. Są też opracowania ustępów realnych w tej formie, te jednak świadczą tylko o dobrych chęciach autorów, ale nie zbyt po-

chlebnie o ich literackich zdolnościach. Niektóre ustępy historyczne opracowane są również w tej formie, co uważać należy za postęp, jakkolwiek ciężkość stylu odziera je nielitościwie z cech, mogących budzić zainteresowanie.

Trzeci stopień w rozwoju błędów stanowi trzecia książka do czytania dla szkół ludowych, przypadająca na klasę czwartą.

O tej książce powiedzieć można ogólnie, iż jest rażąco niestosowną dla 10-letnich dzieci.

Rada Szkolna Krajowa zapewne uznaje ten rok życia za przełomowy w rozwoju dziecka, skoro książkę cechuje, w stosunku do poprzedniej, tak znaczny przeskok. Widać go wszędzie, zarówno w treści jak i formie. Co do drugiej uderza przedewszystkiem brak rycin.

Co do potrzeby rycin nie tylko dla dzieci, ale i dla dorosłych, istnieje dziś jedno zdanie, które się domaga illustrowania zarówno żywego jak i drukowanego słowa. Dopomaga to do zrozumienia i utrwalenia pojęcia, ponieważ dwa zmysły biorą udział w tej pracy. Wprost uwierzyć trudno, aby mógł się obejść bez ilustracyi (w książce 10-letniego dziecka) ustęp, opisujący kościół katedralny lub Maryacki w Krakowie.

Jakże bowiem w inny sposób powstanie w wyobraźni dziecka najwspanialszy z kościołów krakowskich, „zbudowany z czerwonej cegły, z dwiema wieżami, z których jedna niższa, druga zwana Maryacką, wybiegła wysoko w górę, szczyt jej zdobny w wieniec smukłych wieżyczek“, lub ołtarz Wita Stwosza.

Co się zaś tyczy ustępów z innych dziedzin wiedzy, dziwić się należy jednemu: dlaczego książki do nauki geografii, fizyki, chemii, mineralogii, botaniki, zoologii, geologii, używane bądź to w szkołach wydziałowych, bądź seminaryach nauczycielskich, bądź gimnazyach, opatrzone są illustracyami, a książka dla szkoły ludowej jest ich pozbawioną? Jeżeli uznaje się potrzebę ułatwienia 14—16 letnim uczniom zrozumienie n. p. preryi amerykańskich, lub krajobrazu paproci drzewiastych, jak można nie stosować tego samego do 10 letnich dzieci, gdy mają się uczyć o mechanizmie telegrafu, kolei żelaznej, lub nabyć pojęcia o balonach i wulkanach, czyli „górach ogniem ziejących“?

Książka dla czwartej klasy szkół ludowych jest jeszcze i z innego względu rażąco niestosowną, a mianowicie z powodu ogromu i trudności zawartego w niej materyału, jakoteż sposobu podawania wiadomości.

Krytyka ta stosuje się w pierwszym rzędzie do nauki geografii, zawartej w całym szeregu ustępów, obejmujących łącznie 10 stron druku. Jest to tylko geografia monarchii austryacko-węgierskiej (o Galicyi uczyły się dzieci w poprzedniej czytance), rozkawałkowana na 5 następujących ustępów: Monarchia austryacko-

węgierska. Góry i doliny mon. austr.-węg., Rzeki, Ludność. Płody i przemysł monarchii austryacko-węgierskiej. Już sam podział wskazuje na formę tych suchych ustępów, których stylu opisać niepodobna. Najlepiej scharakteryzuje je którekolwiek wyjęte z nich zdanie. N. p. „Alpy okrywają swojemi gałęziami Tyrol, Salzburg, Karyntyę, Styryę, Krainę i Gorycyę“ lub „Szumawa, Rudawy i Sudety wraz z wyniosłym działem czesko-morawskim zamykają dokoła królestwo czeskie“.

Podobnie przerażające są ustępy historyczne tej książki.

W kilkunastu tych ustępach historycznych jest wprawdzie tylko... 16 dat (przeważnie z historyi austryackiej), ale wszędzie za to policzono dokładnie występujących do boju żołnierzy, jakoteż ilość poległych w bitwach.

Jako jedyna próbka korzystniejszej odmiany stylu służyć może „Obrona Częstochowy“, która jest opowiedziana dość potoczyście; także „Jan Sobieski pod Wiedniem“ barwniejszym opowiadaniem upamiętni w umysłach dzieci polsko-austryackie zbratanie przeciwko wrogom chrześcijaństwa.

O niewielkiej liczbie moralnych powiastek tej książki powiedzieć można, że są bezbarwne.

Powie kto może, że w zasadzie książki te służą do ćwiczenia w czytaniu, zaś naukę wiadomości, zawartych w nich, prowadzi się metodą słowa żywego i na podstawie okazów, modeli, rysunków.

Ale nawet ten wzgląd, gdyby mógł być brany pod uwagę, nie usprawiedliwiłby wad tych książek, przeciwnie, potępiłby je do gruntu. Nie zapominajmy bowiem, że niepodobna przyjąć zasady, aby ogół dzieci poprzestawał na szkole elementarnej. Przeciwnie, w nauce elementarnej dążyć należy do tego, by dziecko nietylko nauczyło się rzeczy najpotrzebniejszych w formie gotowych wiadomości, ale nauczyło się też rzeczy najgłówniejszej t. j. umiejętności zdobycia dalszej wiedzy. Dalsze lata nauki w szkole ludowej i wydziałowej nie wiele rozszerzają zakres jego wiedzy, oczywistą bowiem jest rzeczą, że wielkie rozszerzanie i pogłębianie wiadomości nie jest zadaniem człowieka do 14 lat jego życia.

Elementarna nauka może podłożyć jednak fundament pod przyszły rozwój jego umysłu i dać mu do ręki klucz do zdobycia wiedzy. Ten klucz stanowi czytanie. Nie można jednak pod tem rozumieć umiejętności składania zgłosek w wyrazy i wyrazów w zdania, lecz c z y t a n i e z e z r o z u m i e n i e m t r e ś c i. Zadanie to czytanka ułatwi lub utrudni. Powinna je u ł a t w i ć. Jeżeli jednak ma odpowiedzieć temu zadaniu, musi być napisana łatwo.

Każdy dzień nauki wzbogaca umysł dziecka nowemi pojęciami i wiadomościami. Ale niechże każdy dzień ograniczy się na podaniu niewielkiej ich ilości, bo tylko wtedy dziecko będzie zdolne zrozumieć je i zapamiętać.

Niech jaknajwięcej pojęć będzie, ale podanych w tej formie,

aby dziecko mogło „domyśleć się“ znaczenia jaknajwiększej liczby nowych, przedtem nieznanych wyrazów.

W równym stopniu jak trudność czytanki, zraża do niej dzieci i to, iż podane ustępy nie wzbudzają ciekawości. Nie jest to winą tematów.

Brak interesu dla ustępów, zawartych w czytankach powoduje ich zła forma, styl, błędny sposób ujęcia interesujących rzeczy.

Nie wdając się już w omawiane poprzednio szczegóły, nadmienić wypada, że w książkach tych jest brak powiązania wiadomości z różnych dziedzin wiedzy. Związek ich z sobą nie jest uwydatniony. Wskutek tego dziecko ma do objęcia mnóstwo rzeczy, których nie rozumie i nie może spamiętać. Każdą chowa do swej szufladki mózgowej, jako przedmiot osobny. Tymczasem uwydatnienie łącznika, zachodzącego pomiędzy niemi, zawisłości jednych czynników od drugich, wiązałoby te wiadomości jedną nicią. Przez to osiągałoby się cel conajmniej dwojaki: 1. przy otwieraniu jednej szufladki w mózgu, poruszałby się szereg jej pokrewnych lub bliskich, co pracę mózgu ułatwiałoby niezmiernie. 2. dziecko nie miałoby do czynienia z olbrzymią ilością r ó ż n y c h rzeczy, lecz z ilością mniejszą rzeczy o wielu szczegółach, lub z grupą rzeczy podobnych. W końcu zbytecznem jest przypominać, że uwydatnienie zależności jednych zjawisk od drugich, skutków od przyczyny, ułatwia wnioskowanie.

Owa potrzeba związku między szczegółami, potrzeba powiązania faktów ścisłym węzłem, objawia się w zamiłowaniu dzieci do długich opowiadań. To też układ czytanek, polegający na zestawieniu krótkich a oderwanych ustępów, nie połączonych z sobą żadną namacalnie widoczną nicią, jest jednym z powodów, dla których czytanka szkolna posiada dla dziecka mniej wartości, niż każda inna książka do czytania.

Pomiędzy książkami do czytania dzieci także czynią wybór. Stosunkowo rzadko mają upodobanie do t. z. „Zbiorów powiastek lub opowiadań“, pociąga je nierównie więcej obszerniejsze, jednolite opowiadanie.

Fakty te można zaobserwować przy pożyczaniu dzieciom książek do czytania w domu. Często po przeczytaniu dłuższej powieści, która nie kończy się śmiercią bohaterów, dzieci zapytują: „a co się z nimi potem stało?“

Te pytania są nieraz bardzo znamienne.

Nasuwa się więc pytanie, czy nie korzystniej byłoby oprzeć układ czytanki na zasadzie ciągłości?

Istnieją przecież typowe przykłady książek n. p. w rodzaju opisów podróży lub przygód w dzikich krajach etc. W opowiadania te wplecione są wiadomości z geografii danego kraju lub części świata, jej przyrody, fauny, flory, zwyczajów i obyczajów zamieszkującego je ludu, wiadomości z fizyki, chemii, geologii, etnografii, z dziedziny wynalazków. Nauka moralności znajdzie w ta-

kiem opowiadaniu także sporo miejsca na uwydatnienie cnót i wad, słabości lub zalet charakteru, będzie nierównie silniejszem w tem, co przemawia do duszy jednością i ciągłością zdarzeń, niż w krótkich oderwanych ustępach, gdzie dziecko nie ma czasu zżyć się ze swoim bohaterem.

Za korzyścią takiego układu książki przemawia jeszcze i to, że dzieci najwięcej uczą się geografii i przyrody z opisów podróży.

Udoskonalone nauczanie dzieci polega na uczeniu wszystkich przedmiotów tym systemem, o ile nie uczy się czegoś wprost z życia, bez książek. System ten zastosować możnaby i w elementarnem nauczaniu do czytanek, które tak układać należy, aby dziecko się do nich garnęło całą świeżością swej młodej duszy, aby na nich nauczyło się kochać wiedzę, książki i nauczyciela.

Taką czytankę jaknajrychlej ułożyć trzeba.

Marya Bandrowska.

Towarzystwo Czytelń Ludowych w Poznaniu.

Zarząd Tow. Czytelń Ludowych postanowił wydawać w Poznaniu własne pismo oświatowe. Redakcyę objął Dr Stefan Michalski i pierwszy numer czasopisma p. t. *Czytelnia Ludowa* opuścił prasę w miesiącu marcu b. r. Wychodzić ono ma co kwartał i rozsyłane będzie bezpłatnie wszystkim bibliotekarzom czytelń. Pismo przeznaczone jest dla „oświatowców", których ma zachęcać i pouczać, będzie omawiało sprawy, dotyczące ludowej oświaty, umieszczało sprawozdania Zarządu Głównego i poszczególnych delegatów, sprawozdania Towarzystw pokrewnych, oceny książek dla ludu i młodzieży, referaty czasopism oświatowych i głosy członków, będzie dążyło do wytworzenia spójni pomiędzy członkami czytelń ludowych a Zarządem Głównym.

Pierwszy numer „Czytelni ludowej" obejmuje: „Sprawozdanie ogólne z czynności Towarzystwa Czytelń Ludowych za czas od 1880—1905 r." oraz artykuły: „Jakie korzyści niesie oświata ludu?" „O potrzebie dobrych bibliotekarzy." „Rej z Nagłowic o potrzebie czytania", „Jak się obchodzić z książkami?" „Członkom naszym ku zachęcie". Oceny książek dla ludu i młodzieży. Korespondencye. Wiadomości różne.

Mamy zatem nowe polskie czasopismo oświatowe o celach i charakterze pokrewnym naszemu „Miesięcznikowi T. S. L."

Z powstania takiego organu w Księstwie Poonańskiem cieszymy się, tem więcej, że daje ono nam możność poraz pierwszy rozpatrzyć się w działalności jedynego Towarzystwa oświatowego na terenie zaboru pruskiego, o którem poza obrębem Księstwa na

ogół bardzo mało wiedziano. Dziś ze sprawozdania dowiadujemy się, że Towarzystwo ma za sobą okres ćwierćwiekowej pracy. Założone w r. 1880 wytknęło sobie za cel „szerzenie pożytecznych, religijne uczucia ludu podnoszących i pouczających książek polskich oraz zakładanie biblioteczek ludowych". W ciągu tych lat 25-ciu swej działalności Towarzystwo rozpowszechniło przeszło pół miliona książek, a czytelń (właściwie wypożyczalń) na całym obszarze polskiego kraju od Pucka i mazurskich jezior aż do Mysłowic założyło około dwóch tysięcy. Funduszów za ten czas Towarzystwo zebrało 313.225 marek i tyleż prawie wydało na zakupno i rozdawnictwo książek. Dochody, a równolegle do nich i rozchody, przez ten czas płynęły po linii zygzakowatej, wahały się w granicach pomiędzy 8.000 a 23.000 marek rocznie. Zarząd z przykrością stwierdza, że wiele z tych czytelń „skutkiem nieszczęść i rozmaitych przeciwności" zaginęło i że niejedne nie funkcyonują odpowiednio swemu zadaniu, lecz ma nadzieję, że sprawa obecnie wejdzie na lepsze tory.

Rozpatrując się w sprawozdaniu krytycznie i zestawiając działalność Towarzystwa Czytelń Ludowych z działalnością Towarzystwa Szkoły Ludowej w zaborze austryackim, uderza nas przedewszystkiem zbyt ciasna jednostronność Towarzystwa, które poza rozdawnictwem książek żadnej innej formy pracy oświatowej przez lat 25 swego istnienia wytworzyć sobie nie zdołało. Napróżno szukamy wiadomości o odczytach dla ludu, teatrach włościańskich, koncertach ludowych, a chociażby tylko o zakładaniu czytelń właściwych, t. zn. Domów ludowych, w którychby włościanie po pracy dziennej zbierali się dla wspólnego czytania gazet i książek, wysłuchania pouczającej pogadanki i t. p. a więc domów, któreby stanowiły ośrodek życia kulturalnego na wsi. Wiemy o tem z doświadczenia, że, aby czytelnia korzyść przynosiła, nie dosyć jest ją założyć, ale trzeba dbać o jej rozwój przez częste odwiedzanie i uzupełnianie nowemi książkami, inaczej bowiem cała moc wyłożonego trudu i pieniędzy ginie bezprodukcyjnie.

I jeszcze jedno. W artykule programowym redakcyi „Czytelni Ludowej" uderza nas nieprzyjemnie następujące zdanie, przez autora podkreślone: „każdy nasz bibliotekarz, który sumiennie spełnia przyjęte na siebie obowiązki, jest szafarzem czystego napoju dla ducha i dobroczyńcą ludu".

Pracy oświatowej nie można utożsamiać z dobroczynnością. Rosnącą wciąż ekspansyę Towarzystwa Szkoły Ludowej temu może głównie zawdzięczamy, że pracę oświatową, jak powinność wojskową, uważamy za obowiązek obywatelski, obowiązek nie tylko, że nie przykry, ale zapewniający temu, co go umiejętnie spełniać potrafi, dużo zadowolenia i korzyści moralnych. Idąc bowiem w lud z książką lub odczytem nietylko go uczymy, ale od niego jeszcze nierównie więcej sami bierzemy. Stykając się z ludem bezpośrednio, poznajemy kraj i lud, jego poglądy, potrzeby, radości i bóle, a suma korzyści stąd dla nas płynąca, jest wielka, większa, niż wtedy, gdy

wiadomości te czerpać będziemy z książek lub gazet. Skoro istnieje wzajemna wymiana korzyści i usług, nie wolno mówić o dobroczynności w pracy oświatowej.

Praca ta staje się dzisiaj coraz więcej skomplikowaną, coraz nowe obejmuje dziedziny i coraz to inne koła ludzi wciąga w swój wir. Ale aby owoce tej pracy były wydatne, trzeba, by każda placówka oświatowa była sama dla siebie organizmem złożonym, którego oddzielne części sprawnie i równocześnie funkcyonować muszą. Zarząd Główny Towarzystwa Czytelń Ludowych w Poznaniu w dążeniu swojem do reformy tę okoliczność powinienby przedewszystkiem mieć na uwadze, tem więcej, że w pracy swojej musi się liczyć z konkurencyą Niemców. Berlińskie „Gesellschaft für Verbreitung von Volksbildung", jak to z jego sprawozdań rocznych wiemy, główną część swoich środków właśnie na szerzenie kultury na ziemiach polskich przeznacza. Wprawdzie grunt dla tych usiłowań okazał się bardzo niewdzięczny, gdyż Towarzystwo ponosi rok rocznie wielkie materyalne straty przez pracę na kresach wschodnich, gdzie lud uświadomiony germanizatorskim zapędom Towarzystwa skuteczną stawi tamę, lecz ta właśnie okoliczność powinnaby być zachętą do tem intenzywniejszej pracy ze strony Towarzystwa Czytelń Ludowych.

„Czytelni Ludowej", jako nowemu, pokrewnemu nam duchowo czasopismu oświatowemu, redakcya „Miesięcznika T. S. L." zasyła życzenia trwałego rozwoju. *M. St.*

O wyższych szkołach ludowych w Danii. *)

Ludność rolnicza stanowi $^3/_4$ ogółu ludności Danii. Miasta duńskie są nieliczne i niewielkie. Po odtrąceniu ludności wielkiego handlowego miasta stołecznego, ludność rolnicza obejmuje $^3/_4$ ogółu ludności. W tych warunkach potrzeby oświatowe ludności wiejskiej musiały wysunąć się na pierwszy plan wszelkiej akcyi oświatowej wogóle, tembardziej, że jej to praca właśnie stanowi o dobrobycie kraju. Uwaga, którą poświęcają oświacie tej ludności, zachowuje też stałe napięcie w Danii, i więcej — jest to sprawa, powszechnie umiłowana; to, co nam dano na miejscu poznać w tej dziedzinie dokonanego, słusznie poczytywane bywa za chwałę tego kraju, za przykład, godny najszerszego naśladownictwa.

Pod tym względem szkoła początkowa, zorganizowana na zwykłą modłę, obowiązkowo uczęszczana do 14-go roku życia (w 1899 roku było takich szkół około 3000); całe bardzo rozwinięte szkolnictwo zawodowe i wiele innych stosowanych środków (wszechstronna inicyatywa licznych stowarzyszeń, usiłowania mini-

*) Przedruk części artykułu p. Jana Lutosławskiego w pracy zbiorowej p. t. „Stosunki rolnicze w Danii", wydanej świeżo w Warszawie.

steryum rolnictwa) nie zdołały w tym stopniu przysposobić rolnika duńskiego do płodnej jego działalności, jak instytucya, którą też dłużej pragnę zająć uwagę czytelnika, tak zw. „wyższe szkoły ludowe".

Aby przedstawić należycie zadanie i znaczenie tych zakładów, muszę cofnąć się do oddania poglądów znakomitego ich twórcy, biskupa duńskiego Grundtviga.

Niezwykły ten człowiek, urodzony w r. 1783, a zmarły w r. 1872, długi swój żywot prawie całkowicie tej sprawie poświęcił, choć jest w swoim kraju również bardzo popularny jako dziejopisarz, a więcej jeszcze jako autor pieśni religijnych. Pamięć jego czczona jest jako proroka narodowego; zowią go też „Lutrem Danii" dla niepospolitych zasług, jakie położył w dziedzinie religijnej: za jego to głównie przyczyną nastąpił tutaj przewrót, polegający na całkowitem rozdzieleniu kościoła i państwa.

Dążeniem Grundtviga*) było pogłębienie w szerokich warstwach narodu zasad moralności chrześcijańskiej na tle wzmożonego poczucia narodowego. Szkolnictwo powinno spocząć na podstawach narodowych oraz chrześcijańskich, wszakże pierwiastek narodowy niepowinien przeważać do tego stopnia, by przygłuszył ideały człowieka; ideały ogólno-ludzkie pozostać zawsze muszą celem; ponieważ jednak przejawiają się zawsze i wszędzie w tej lub innej postaci narodowej, przeto droga do nich prowadzi przez narodowość**): skoro jednostka powinna poznać siebie, aby znaleźć odpowiednią swojej indywidualności postać, jaką pragnęłaby nadać życiu swemu — tak samo naród powinien posiąść świadomość swej istoty, swego ducha, by należycie módz spełnić zadanie, jakie mu przypadło w stosunku do ogółu ludzkości.

Te warstwy narodu, które pobierały naukę w szkołach państwowych, owianych duchem klasyczno-humanistycznym, nabrały, zdaniem Grundtviga, jakiegoś zimnego racyonalizmu, odznaczają się zupełną nieznajomością przeszłości swego kraju i jego języka, a ich sztywny hierarchiczny duch klasowy odgradza ich zupełnie od głównej masy narodu, której stają się też coraz więcej obce. Grundtvig sam o sobie wspominał, że się w gimnazyum klasycznem śmiertelnie nudził; do 15-go roku życia przejęty był miłością rzeczy wielkich i źródło swe w patryotyzmie mających, wogóle przedmiotów żywych i naturalnych; ale dwa lata pobytu w gimnazyum zdołały wytworzyć zeń jednostkę zimną i zarozumiałą, obojętną na fakty wszechświatowego znaczenia, które właśnie wtedy w czasach Napoleona, ludzkość przeżywała.

Naród potrzebował szkoły o piętnie rodzimem — twierdził Grundtvig, szkoły, posiadającej cechy ducha północy oraz owianej

*) P. *Th. Holmberg* „Die schwedische Volkshochschule" w Studien z. ausl. Unterr. wesen. Beiheft d. D. Zeitschrift f. ausl. Unterr. wesen." Leipzig, 1896, str. 40.

**) *M. Fribery* „Entstehung u. Entw. d. Volkshochschulen in den nordischen Ländern". Bern. 1897, str. 96.

prawdziwą atmosferą chrześcijańską: szkoły, w którejby klasycyzm i nowożytnej języki obce ustąpiły na razie zupełnie językowi rodzinnemu i tej całej dziedzinie wykształcenia, która z tego źródła płynąć może. „Sądzimy przeważnie“, — mówi Grundtvig*) — że dzieci w wieku lat 9 czy 10 już do takiej doszły wprawy w używaniu języka ojczystego, iż już po prostu nie wiemy, wielu ich odtąd mamy uczyć języków obcych: tymczasem dzieciom brak wtedy jeszcze najczęściej wyrazów we własnym języku, by należycie oddać zasób świeżo zdobytych pojęć. Zaniedbywanie atoli języka ojczystego prowadzi do zaniku ducha narodowego, gdyż język jest naturalnym wyrazem tego ducha i jego odrębności. Wszystko, co może być uznane za oryginalne w danym narodzie, ma swoje źródło w języku. Gdy języka naszego nie doceniamy, poniewieramy nim, poniżamy go — naówczas zachodzi niebezpieczeństwo dla całego życia narodowego, a życiu społeczeństwa grozi rozkład“. „Żaden naród, żadne państwo“, — mówi dalej jeden z wyznawców Grundtviga i kierowników pierwszej szkoły tego rodzaju, założonej w roku 1844 w Rödding - Wegener — „w którem język miejscowy został sponiewierany i zatracony, nie jest zdolne do utrzymania swego istnienia, gdyż język ten — to nietylko mowa narodowa, lecz zarówno jego myśl, jego serce, jego wola, jego siła“. „W wiekach średnich“, — mówi znowu Grundtvig — „groziło niebezpieczeństwo z tego powodu całej Europie, aż powrócono wszędzie do kultu ojczystego języka, który zwycięzko wyparł z kościoła, jak złego ducha, łacinę. Ale zwycięztwo było połowiczne, gdyż z kościoła wygnana łacina znalazła przytułek w szkole, którą z kolei, jak poprzednio kościół, drugie lat trzysta trzymała w niewoli“.

Grundtvig dopomógł do założenia w roku 1844 w Rödding w pierwszej duńskiej „wyższej szkoły ludowej“ w myśli, że rozszerzenie tak pojętej oświaty doprowadzi do podniesienia poziomu moralnego ludu. Nie chodzi tu wszakże o ten zakres oświaty, który polega na czysto-mechanicznem gromadzeniu faktów w pamięci, lecz o wyrobienie rozumienia ogólnego ich znaczenia, wyrobienie poglądów indywidualnych, ugruntowanie przewodnich zasad życia. Metoda nauczania, ten cel mająca na widoku, wymagała rozwoju ucznia bardziej już posuniętego i szkoła Grundtviga i jej podobne późniejsze rekrutowały uczniów jedynie z pośród starszej młodzieży włościańskiej, a często uczęszczali do niej i ludzie dojrzali już, dodając zakładowi tego charakteru poważnego, który go wysoce różnił od szkoły początkowej. „Wiek lat 14—18 zupełnie nie sprzyja rozwojowi umysłowemu“ — powiada Grundtvig: „wyrostek przybiera pozory dojrzałego człowieka w okresie, w którym ciało nie posiada jeszcze harmonijnej budowy: człowiek nie jest jeszcze wówczas panem swych członków, cóż dopiero myśli. W tym wieku jednostronne zajęcia umysłowe dają powód do przypuszczania, że się znajdujemy na drodze do zostania uczonymi, a rozwijamy w sobie tylko przesadzony krytycyzm, zarozumiałość, życie nasze

nabiera w końcu cech zblazowania". „Ale bynajmniej nie należy dać wiekowi chłopięcemu bąków zbijać i próżnować mimo, że po zajęciach szkolnych nie możemy sobie wiele czego obiecywać. Jeżeli jednak szkoła ma przynieść wogóle wówczas pożytek, to chyba tylko nauczając obserwowania zjawisk przyrody. Przedewszystkiem bowiem wiek ten zająćby należało fizycznie. Dopiero w wieku lat 18—30 jest czas właściwy na naukę, albowiem jest to godzina tworzenia ducha ludzkiego, rozkwit życia, okres, od którego zależy późniejszy bogaty lub mierny plon. W tym wieku czynną jest najlepiej wyobraźnia, jak w męskim — uczucie, w starości — mądrość".

Idea Grundtviga, owiana była przez osobistość swego twórcy pewnym duchem religijnym; umiejętnie urzeczywistniona w Rödding przez Kilońskiego profesora Flora, jednała sobie licznych wyznawców. Wprawdzie z początku ludność wiejska zachowywała się wszędzie nieufnie: nauka dla dorosłych, nie mająca widocznie żadnych celów praktycznych, nie obiecująca korzyści materyalnych, w dodatku dostępna tylko za dosyć wysoką opłatą — była niezrozumiałem nowem zjawiskiem, wobec którego najlepiej było zachować stanowisko wyczekujące, na razie śledząc biernie rozwój sprawy. Sprawa wszakże posiadła potężnych apostołów, w szeregu których jeden Kristen Kold potrafił, dzięki swej silnej indywidualności i głębokiemu przejęciu ideami Grundtviga oraz wytężonej pracy, wkrótce zjednać szkołom poważne zastępy uczni. „Sprawę otwierania wyższych szkół ludowych zaczęto uważać w Danii za rodzaj dobrego uczynku chrześcijańskiego i liczba podobnych szkół poczęła wzrastać z każdym rokiem" *), głównie dzięki zabiegom i ofiarom prywatnym. Wiele zdolnych jednostek, które wykształcenie uniwersyteckie kwalifikowało do świetniejszej karyery na różnych innych polach, poświęcało się nauczaniu w tych szkołach. Byli to często młodzi teolodzy, którzy bez wahania obierali sobie ten lub ów głuchy zakątek kraju, w którym szkoła była położona, za miejsce stałej działalności, bo nie co innego najczęściej zresztą czekało ich również jako duchownych; uważali oni tam niewątpliwie swoje zadanie za rodzaj posłannictwa. Wojna 64-go roku i klęska, jaką przyniosła, wprost wskazywała w rozwoju tych szkół środek wzmocnienia sił narodowych. Od tego roku też liczba ich zaczęła szczególnie szybko wzrastać i dziś Dania liczy do 80-u szkół tego rodzaju. Szkoły te mają w obecnej chwili 8000 uczni i uczenic; zasiłek skarbu sięga na każdą szkołę mniej więcej 3000 koron, z których połowa przeszło przeznaczona jest na stypendya; opłata szkolna wynosi 250 koron za pół roku.

Powtarzamy za Zofią Kowalewską:

„W szkołach Grundtviga „na pierwszym planie nauki historyi stała historya żydów — ludu Bożego, któremu opatrzność po-

*) P. *Zofia Kowalewska*, „Uniwersytet chłopski w Szwecyi". Warszawa, 1903, str. 17.

wierzyła misyę przygotowania ludzkości do przyjęcia Mesyasza"". Zaraz potem szły dzieje ojczyste, ale i te przedstawione w szczególnem chrześcijańskiem świetle. Z biegiem czasu jednak zmienił się cokolwiek ten ciasny, religijny charakter szkół duńskich, zarówno dzięki wpływom niektórych bardziej uzdolnionych jednostek, jakoteż i wskutek wymagań i potrzeb czasu. Narówni z historyą wprowadzona została elementarna matematyka, nauki przyrodnicze i wiele innych ogólnie kształcących nauk, już bez uwzględnienia ich bezpośredniego wpływu na rozwój moralności chłopów". Dzisiaj całkowity kurs obliczony jest na dwie zimy: w pierwszej traktowana jest historya Danii, historya północy i historya powszechna, ustrój państwowy duński, geografia, matematyka (aż do analitycznej geometryi), fizyka, jeden z języków nowożytnych, rysunki, pomiar pól, gimnastyka, ciesielka, śpiew; w czasie drugiej zimy — dalszy ciąg historyi, historya sławnych ludzi, przyczem czytanie i komentowanie Lutra, Szekspira, Homera (w tłómaczeniu); historya kościoła, matematyka, ćwiczenia w laboratoryum fizycznem; prócz tego odbywają uczniowie ćwiczenia, polegające na samodzielnem posiłkowaniu się źródłami: jeden z młodzieży, z którym zawarliśmy znajomość, miał za temat opracowanie działalności polityka Naumana; niektóre szkoły, jak np. w Askov, posiadają w tym celu poważne księgozbiory. Obecnie, „chociaż nauczanie w szkołach duńskich ma bardziej świecki charakter i bynajmniej nie jest prowadzone przez duchowieństwo, pomimo to jednak większość tych szkół zachowała zewnętrzną cechę zakładów jakby zakonnych. Przy każdej z nich urządzone jest wspólne mieszkanie dla uczniów. Ogólny, prosty stół gromadzi codziennie dyrektora, nauczycieli i wychowańców i obiad zazwyczaj przechodzi na pouczającej biesiedzie". Na ścianach takiej sali wspólnej w Askov widzieliśmy rozwieszone portrety: kupca kopenhaskiego, popularnego z zapisów na cele użyteczności powszechnej; znanego poety narodowego: Lutra, Gladstone'a, Szekspira, Dalgasa. Przykłady stanowią wogóle szeroko stosowany środek nauki: kiedyśmy jednego z niewielu już dziś uczni Grundtviga, dyrektora szkoły w Askov, p. L. Schroedera, po przybyciu do jego sławnego zakładu, a nie mogąc na razie zoryentować się należycie w jego zadaniu, tak niepowszednie wrażenia z wizytacyi odbieraliśmy, zapytali o główny cel, jaki sobie szkoła stawia — odpowiedział nam z przejęciem: „Najogólniej to określiwszy, wpajamy w wychowańców naszych potrzebę inicyatywy, przedsiębiorczości, rozbudzamy w nich charakter, uczymy umiejętności życia, rozwijamy światopogląd, na idealizmie oparty; i to osiągamy nie teoretyzując, lecz wzbudzając ich zamiłowanie do dzielności ludzi, po których żywe przykłady sięgamy do historyi".

„Kierunek ten oczywiście nie lekceważy wiedzy zawodowej oraz zaprawiania umysłu do ścisłości i jasności sądu; lecz jest to kierunek głównie wychowawczy, za cel mający raczej rozwój uczucia i woli, niźli wprawę w dziedzinie pamięciowej i czysto-intelek-

tualnej. Dąży do tego w dziedzinie świeckiej, do czego kościół dąży w dziedzinie religijnej".

Metoda polega tu głównie na wpływie osobistym nauczyciela na ucznia, ułatwionym przy życiu napół-rodzinnem, jakie prowadzone jest w szkołach, i na braku wszelkich pierwiastków przymusu: jedynym warunkiem przyjęcia jest przejście — obowiązkowej zresztą — szkoły elementarnej; uzdolnienie umysłowe kandydata wcale nie jest badane: „szkoła dla dorosłych z klasy ludzi, żyjących z pracy rąk" — mówi Holmberg, znany kierownik jednej ze szkół szwedzkich — „musi posiadać taką organizacyę, aby ktoś, posiadający dobrą wolę po temu, był w stanie ukończyć ją, zdobywając potrzebną wiedzę życia i stosunków życiowych, choćby głowa była słabszą: za wolę jest się odpowiedzialnym, nie za głowę". Zdanie to współczesnego nam pedagoga zgodne zupełnie z maksymą Grundtviga: „Znajomość życia więcej warta od szczegółowej wiedzy, poczucie obowiązku — od bogactwa umysłu we fakty".

Rzecz jasna, że tych wszystkich idealnych przedmiotów chłopa nie nauczymy z książki — to też jedynie żywe słowo w tym celu w szkołach bywa stosowane, żywe słowo zamiłowanych pedagogów ludowych, zbierających w Danii coraz obfitsze plony ze swej uciążliwej ale szczytnej pracy. Grundtvig szkołę, która zaczyna od liter i kończy się na wiedzy książkowej, nazywa martwą, martwe bowiem są litery i wszelkie wiadomości z książek, niepoparte doświadczeniami czytelnika. „Póki czytelnikowi w oczy nie zajrzała rzeczywistość życiowa — póty wybrażenia, zaczerpnięte z książek pozostaną dlań martwe. Tymczasem wpajając w dziecko umiarkowanie i spokój, rozwagę i mądrość starości — szczepimy mu raczej i przedewszystkiem tej starości niemoc".

Programy szkolne zawierają też tylko najogólniejsze zarysy wykładanych przedmiotów: odstępstwo od nich, w miarę rodzących się potrzeb ucznia, jest nauczycielom zupełnie dozwolone: „kiedykolwiekbądź w razie wątpliwości ucznia, na usługi jego stawia swe zdolności nauczyciel — widzimy spełniane zadanie szkoły".

Niemniej uczniowie wyższych szkół ludowych duńskich pobierają w nich również pewne systematyczne wykształcenie. Jakkolwiek bowiem uznano tam zasadę, iż pewien, nawet obfity, zasób wiadomości sam przez się nie mógłby stanowić jeszcze oświaty — to niepodobna byłoby ugruntować w umysłach oświaty, nie przywiązując jej do pewnych wiadomości faktycznych, udzielonych w wykładach.

Ponieważ szkoła ludowa wogóle nie mogłaby oprzeć trwałego istnienia jedynie na tym idealizmie, nie zaniedbuje też wcale zaopatrywania swych wychowańców w pewien zasób wiedzy faktycznej i praktycznej, zastosowanej do potrzeb życia codziennego wsi: tutaj też wykład ustny zastępowany bywa przez roboty piśmienne, repetycye z podręczników, wreszcie ćwiczenia ręczne. Na szczególną uwagę zasługuje specyalna szkoła tkacka, stanowiąca wydział

szkoły wyższej ludowej w Askov: od 15 marca do 15 czerwca i od 22 czerwca do 22 lipca odbywają się tu dwa kursy, gromadzące po 16 uczennic; opłata wynosi 75 koron, z których $^2/_3$ pokrywa skarb; co wieczór i ta kategorya uczennic korzysta z ogólnokształcących wykładów. Wzory tkanin zalecają się wyłącznie swojskimi motywami; przytem uczennice otrzymują na własność wszystko, co w szkole wytkają.

Bardzo chodzi o to z drugiej strony, by szkoła wyższa ludowa nie dała przewagi kierunkowi praktycznemu, nie przybierała charakteru zawodowej. W tym względzie szkoła duńska i szwedzka uzupełniają się: sposób wykładu nauk przyrodniczych, slojdu i innych praktycznych przedmiotów przejęła szkoła duńska od szwedzkiej; pod względem przedmiotów humanistycznych i metody nauczania ich szkoła szwedzka pozostała zawsze uczenicą duńskiej. Specyalnością szwedzkiej pozostały dyskusye, prowadzone przez uczniów na temat przez nich obrany, pod kierunkiem nauczyciela; dalej uczniowie odbywają raz na tydzień zebranie fikcyjnej gminy, na którem roztrząsane bywają rozmaite przedmioty, do tej dziedziny należące; czytają również wspólnie wyborowe utwory literatury skandynawskiej pod kierunkiem i z komentarzami nauczyciela; wreszcie wieczór sobotni poświęcony jest w Szwecyi swobodnej rozmowie nauczycieli z wychowańcami i wychowanicami. „Różnice między szkołą duńską a szwedzką polegają dziś już głównie na pewnych odmiennych cechach narodowościowych, oraz nieco odmiennem traktowaniu dziedziny politycznej i religijnej".*)

Szkoły duńskie, o których mowa, bywają uczęszczane zarówno przez młodzież męską, jak i przez dziewczęta: kurs zimowy dla mężczyzn trwa 6 miesięcy, letni dla kobiet 3 miesiące; mniej uczęszczane szkoły organizują kursa wspólne dla mężczyzn i kobiet.

Przejście kursu w wyższej szkole ludowej nie daje prawa do żadnego świadectwa, tytułu, lub przywileju prawnego: wychowańcy przybywają tu nie w tym celu i krótki okres pobytu w szkole wyższej zgoła nie stanowi jakiegoś punktu zwrotnego w ich zajęciach lub zapatrywaniach na swoją karyerę: wracają skąd przybyli, w przeważającej liczbie wypadków do pracy na roli. W tem głównie leży wielka zasługa tych szkół: rozszerzają w wysokim stopniu widnokręgi wychowańców swoich, zaopatrując ich przytem w obfity zasób wiedzy, lecz zupełnie nie wywołują nieokreślonego pragnienia sztucznej zmiany stanu, zrobienia na wykształceniu interesu**).

Szkoły te, mając głównie na widoku rozwój moralny szerokich warstw, wymazują powoli ze świadomości powszechnej hasło walki o byt, a kładą podwaliny bratniego współdziałania dla bytu.

---

*) Z listu p. Holmströma, znanego kierownika szkoły w Hvilan.

**) P. *P. Passy* „Notes sur l'enseignement en Danemark" w „Revue pédagogique" z r. 1902, str. 576.

A jaki rozwojowy żywioł przybywa z tego źródła całemu życiu społecznemu wsi duńskiej: w gminie rola kierownicza przypada, mimo ich woli i ambicyom, wychowańcom wyższych szkół ludowych; ich ogniska domowe wyróżniają się ładem i poziomem potrzeb; ożywiają oni liczne stowarzyszenia chłopskie, jak koła odczytowe, stowarzyszenia gimnastyczne i strzeleckie, zawodowe spółki rolnicze i t. p.

Wychowańcy wyższych szkół ludowych głównie dokonali dzieła, przez Grundtviga przedsięwziętego, wyswobodzenia kościoła z pod średniowiecznej przewagi władzy państwowej: przecież do roku 1855 jeszcze żaden obywatel duński nie miał prawa porzucenia państwowego wyznania luterańskiego, a wszystkie swe potrzeby religijne był obowiązany zaspakajać wyłącznie we własnej parafii, pod kontrolą określonego pastora.

Przewrót ekonomiczny, którego zupełnie samorzutnie dokonali drobni rolnicy duńscy po r. 1870, przechodząc od gospodarstwa zbożowego do hodowlanego, był wyrazem ducha przedsiębiorczości, którego zaczerpnęli pod kierunkiem wychowawczym dzielnych swych przewodników w „wyższych szkołach ludowych".

A także bez wpływu tych szkół nie miałby był miejsca doniosły przewrót polityczny z przed lat pięciu, kiedy upór starego króla Krystyana został złamany i zgodził się on na utworzenie ministeryum z przedstawicieli lewicy, będącej większością w reprezentacyi narodu. Warunki to zaprawdę godne uwagi, w których ministrem oświaty początkowej jest dawny nauczyciel wiejski, mówiący akcentem jutlandzkim i dumny ze swego pochodzenia; a ministrem rolnictwa bardzo popularny Ola Hansen, chętnie wracający, w wolnych od zajęć państwowych chwilach, do pługa na własnym zagonie.

Uogólnienia te przyjmuję z pracy p. Passy *), delegowanego dwa lata temu przez francuskie ministeryum oświaty do Danii, dla studyów nad tamtejszem szkolnictwem.

„Szkoły wyższe ludowe" przyjęły się od r. 1864 w Norwegii, w kilka lat później i w Szwecyi. W r. 1869 myśl przeniosła się jeszcze dalej na północ, do Finlandyi i bujnie tam również zakwitła; jednak w ostatnich czasach rozwój szkół fińskich został zatamowany. Na południe od granic Danii prąd idei Grundtwiga nie przenikał: nauczyciele pruskiej szkoły ludowej spoczęli na laurach zwycięztwa nad Francyą, które sobie przypisują i ugrzęźli w rutynie: wreszcie nasiąkające biurokratyzmem Niemcy współczesne zupełnie nie stanowią gruntu, podatnego dla szerzenia się oświaty ludowej, tak kulturalnie pojętej, z takiem poświęceniem niesionej. Czy mamy przytaczać piękną myśl Lietz'a, urzeczywistnioną w jego zakładzie w Harz'u lub t. p. wcześniejsze zaczątki w Anglii, świeże we Francyi? Chyba nie: to ma dużo wspólnego z programem Grundtvigowskim, ale nie oświatę ludu tu miano na widoku, tylko jest

*) P. *Passy*, tamże, str. 580.

to wzór zreorganizowanej szkoły średniej warstw oświeconych. Nie dadzą się też upodobnić do „wyższych szkół ludowych" duńskich nowoczesne tak zw. „uniwersytety ludowe", tak dzisiaj rozpowszechniające się, nawet u nas, t. j. w Galicyi; głównie zaś dlatego, że i „uniwersytety ludowe" nic właściwie ludowego w sobie nie mają; są to instytucye dorywczych wykładów, obliczonych na poziom więcej niż średnio wykształconego umysłu, wygłaszanych przeważnie przez uczonych, profesorów wyższych zakładów naukowych, więc ludzi, którzy nie wiedzą najczęściej, czem warstwy mało oświecone zająć, jak do nich przemawiać; dają w formie popularnej, do przyjęcia której zwykle zadają sobie przymus, wyciągi z gałęzi wiedzy, aż nadto specyalnych, gdy lud wymaga nauczania zgoła odmiennego rodzaju.

Ale nie należy sądzić, by nauczycielom duńskiej „wyższej szkoły ludowej" zbywało na gruntownej wiedzy, liczą oni bowiem między sobą uczonych pierwszorzędnej miary, nawet takiego fizyka jak La Cour, folklorysty jak Feilberg, filologa jak Kristensen — pozazdrościłby niejeden z większych uniwersytetów europejskich; i miało to rzeczywiście miejsce; ale na odnośne propozycye odpowiadali odmownie, przekładając dotychczasową atmosferę, w której im bynajmniej nie brakuje podniety do badań naukowych, a drogę wskazuje zdrowy instynkt narodowy otoczenia, nadając ich pracy powszechniejszą użyteczność. Snać wiernie przechowali tradycye Grundtviga, który głosił, „że lud nie zasługuje na pogardę uczonych, raczej rzeczą i obowiązkiem uczonych jest szanować lud i służyć mu; tymczasem szkoły i cały świat uczony zaniedbywały wieki całe tego obowiązku; stąd powstała przepaść między nauką a życiem, warstwami oświeconemi a ludem".

Dajmy na to, przeważnie mówiliśmy powyżej o wyjątkowej szkole, jaką jest szkoła pod kierunkiem Schroedera w Askov, która też rzeczywiście zasługuje w całej pełni na miano „uniwersytetu ludowego".

Szkolnictwo to jest istotnie zjawiskiem uderzającem. Unosi się nad niem dziś jeszcze potężny duch Grundtviga, a i owoce, w praktyce jego osiągane, muszą być wysoce zachęcające, skoro istniejącym zakładom nigdy nie brakuje inteligentnych i zamiłowanych nauczycieli, a i nowopowstające najmniej o tę stronę się kłopoczą. O żadnym chyba kraju nie można powiedzieć tego, co o Danii, że prawdziwych pedagogów posiada do zbytku. A zaprawdę mniej tu się nimi opiekują, niż gdzieindziej: o zachowanie swego stanowiska muszą sami dbać przez stałą sumienną pracę; jeśli bowiem nie zasłużą na zaufanie rad opiekuńczych szkoły (względem władz miejscowych, o ile te mają decydujący wpływ na daną szkołę), po upływie kadencyi mogą nie być ponownie zatwierdzeni i kogo innego wybiorą na ich miejsce; na emeryturę rządową również liczyć nie mogą; praca ich jest stale wytężona, w zadanie swoje wkładają całą dobrą wolę; chętnie odświeżają też swoją wiedzę na kursach, które dla nich peryodycznie organizują uniwer-

sytet w Kopenhadze i Szkoła w Askov: utrzymują pisma specyalne, w których dyskutowane są kwestye, dotyczące metody nauczania i t. p.

TEMATY DO POGADANEK.

O włościach rentowych.

O dzisiejszem położeniu ekonomicznem słów kilka. Galicya jest krajem rolniczym, jednak rolnictwo stoi na ogół nisko i z braku racyonalnej gospodarki upada. Przyczyn upadku należy szukać w wielu źródłach: 1) jedną z głównych przyczyn jest ogromne rozdrobnienie posiadłości gruntowych poszczególnych właścicieli*), 2) brak kredytu, któryby umożliwił zabezpieczenie rolnika przed wyzyskiem lichwiarzy.

Środkiem zaradczym w tym wypadku mogłoby być z jednej strony porzucenie dotychczasowej szkodliwej podzielności gruntów, a zwrot ku tworzeniu gospodarstw średnich, z drugiej zaś organizacya taniego kredytu, któryby dawał rękojmię bezpieczeństwa wierzycielowi. Trzeba więc było interwencyi kraju i to takiej, która by zatamowała zgubne prądy w gospodarstwie wiejskiem nurtujące, a zarazem jednoczyła w sobie wszystkie możliwe środki mające na celu podniesienie gospodarstwa rolnego. Takie zadanie ma ustawa włości rentowych.

Powstanie ustawy włości rentowych. Już w 1901 r. przedłożył Sejm krajowy projekt ustawy wykonany według referatu Dr. H. Sawczyńskiego, na wzór podobnych ustaw w innych krajach n. p. Niemczech — rządowi wiedeńskiemu, który jednak przez dwa lata przetrzymał ten projekt i dopiero na energiczniejszą interwencyę Sejmu i Koła polskiego w Wiedniu, zwrócono poprawiony „podług swej myśli“ projekt Sejmowi z tem zastrzeżeniem, że tylko taki projekt otrzyma sankcyę monarszą. Tu po części leży przyczyna, dlaczego ustawa ta nie w zupełności jest tak doskonałą, jakby to dla kraju było pożądane, lecz nosi na sobie piętno rządu centralnego.

Wobec uczynionego przez rząd zastrzeżenia, Sejm przyjął bez dłuższej dyskusyi tę „poprawioną“ ustawę, dnia 30 listopada 1904 r. a cesarz zatwierdził ją 17 lutego 1905. Na ostatniej sesyi sejmowej wybrano komisyę dla włości rentowych, złożoną z posłów Hupki i Korola, a po wygotowaniu jeszcze statutu i regulaminu dla tejże komisyi ustawa jeszcze w tym roku wejdzie w życie.

Co to jest włość rentowa? Jestto średnie gospodarstwo rolne, obciążone pożyczką rentową, z zaciągnięciem której nałożone są na to gospodarstwo pewne przepisy prawne, którymi właściciel włości

---

*) W Galicyi stan rozdrobnienia gospodarstw rolnych doszedł do wprost zatrważających granic: Oto na 100 gospodarstw było do 2 hektarowych 43, od 2—5 hektarowych 37, od 5—20 hektar. 19, od 20—100 niespełna jedno. Z tego widzimy, że 80 gospodarstw nie mogło prowadzić prawdziwej racyonalnej gospodarki rolnej.

rentowej przez cały czas trwania pożyczki ma się kierować. Jednym z najważniejszych przepisów obowiązujących właściciela włości rentowych jest niepodzielność włości, jak długo ciąży na niej pożyczka.

Główna zasada włości rentowych. Zadaniem Komisyi włości rentowych będzie wydawanie listów rentowych, pragnącym zaciągnąć z kasy włościańskiej rentową pożyczkę. Pożyczka ta będzie polegała na spłacaniu samego procentu.

Procent ten będzie pożyczający spłacał przez lat 52 lub 56, w wysokości 5% w pierwszym lub $4^1/_2$ w drugim wypadku w półrocznych ratach z dołu. Na tem polega cała istota taniego kredytu włości rentowej. Włościanin zaciągający pożyczkę w innej kasie, musi później dobywać całej ekspansyi, by zapłacić na czasie i w dość znacznej kwocie przypadającą ratę i procent, mimo iż całkowity dochód z jego gruntu ledwo że wystarcza na to, lub nie wiele mu ponadto zostaje. A gdy do tego dodamy nieszczęścia żywiołowe, klęski rolne, lub ogniowe, wtedy i raty zapłacić nie można i nową trzeba zaciągnąć pożyczkę. Otóż ustawa wł. rent. ma właśnie ten główny cel, by włościanin bez wysiłku zapłacił tę drobną kwotę procentu, a resztę mógł schować do kasy, by w razie katastrofy mógł zaoszczędzonymi pieniądzmi straty naprawić i nie potrzebował nowej pożyczki.

Zyskuje więc włościanin na tem, że zaciągnąwszy w razie potrzeby nisko procentową pożyczkę rentową, może ją spłacać bez uszczerbku dla gospodarstwa: zyskuje i to, że zamiast długów, ma nadwyżkę z gospodarstwa zostającą, którą może ulokować w kasie na procent. — czyli że z dłużnika sam staje się wierzycielem, w końcu zyskuje na różnicy procentów, jakieby opłacać musiał w kasie obcej, a procentami jakie będzie opłacał w kasie wł. rent., a przytem procent przypadający mu od ewentualnych oszczędności.

Te korzyści świadczą o wartości kredytu włości rentowych i w stosunku do nich niknie ta uciążliwość pewna, że pożyczka owa rozciągnięta jest na lat 52, ewentualnie 56. Ale i temu zaradzono w innym ustępie ustawy, mianowicie „o wypowiedzeniu pożyczki": gdzie postanowiono, że po latach dziesięciu można pożyczkę wypowiedzieć i resztę należytości spłacić.

Warunki udzielenia pożyczki rentowej. Aby ustawa włości rentowych odpowiadała swoim celom, muszą być w tym kierunku poczynione pewne zastrzeżenia i postanowione pewne warunki.

I. Pożyczka rentowa może być udzielona tylko w celach podniesienia gospodarstwa rolnego. A więc 1) Na spłatę długów ciężących na gospodarstwie. 2) Na spłatę współspadkobierców. 3) Na kupno gospodarstwa rolnego, lub dokupno gruntów do gospodarstwa już istniejącego. 4) Na budowę budynków mieszkalnych i gospodarczych, już to nowych już to zniszczonych pożarem i t. p. 5) Na pokrycie kosztów melioracyjnych. 6) Na sprawienie inwentarza żywego lub martwego, narzędzi rolniczych, potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa rolnego. 7) Na dostarczenie kapitału potrzebnego do prowadzenia porządnego gospodarstwa rolnego. Na te tylko więc cele można uzyskać pożyczkę.

II. Pożyczkę rentową może uzyskać tylko własnowolny gospodarz rolny, w zawodzie rolniczym uzdolniony i który swoją zapobiegliwością i pracą daje gwarancyę, że pożyczkę tę tylko na powyższe cele obróci i że gospodarstwo swe wskutek złej gospodarki nie nadwyręży. Z tego wynika, że nie może zaciągnąć pożyczki rentowej ani rzemieślnik, ani jakikolwiek właściciel gruntu, który uprawą ziemi zajmuje się ubocznie, lecz tylko rolnik, którego wyłączną pracą jest praca na roli, a głównem utrzymaniem dochód z niej uzyskany.

III. Trzecim warunkiem do uzyskania pożyczki rentowej jest pewien ustawą przepisany obszar włości, którą właściciel zamierza obciążyć pożyczkę rentową. Obszar ten nie może być mniejszy od 5 morgów (t. j. 3 hekt.), jak również nie może być większy jak 104 morgów (t. j. 60 hekt.). Wykluczone są od pożyczki rentowej gospodarstwa mniejsze jak 5-cio morgowe i gospodarstwa większe jak 104 morgowe, pierwsze dlatego, że według zdania ustawodawców na mniej jak 5-cio morgowych gospodarstwach racyonalnej gospodarki prowadzić nie można, powtóre, że takie gospodarstwa nie dają gwarancyi spłaty ciążącej na nich wierzytelności.

Gospodarstwo, które ma być obciążone pożyczką rentową, musi być zaintabulowane tylko na jednego właściciela i powinno tworzyć całość. Jeśli zaś gospodarstwo składa się z oddzielnych ciał hipotecznych, to komisya wł. rent. może udzielić na to gospodarstwo tylko wtedy pożyczkę, gdy się okaże, że oddzielność tego gospodarstwa nie przeszkadza zupełnie do dobrego gospodarowania na niem.

Ograniczenie osiągnięcia pożyczki dla gospodarstw wyżej 104 morgowych jest konieczne z tego powodu, że ustawa powyższa minęła by się w razie przeciwnym ze swym celem.

IV. Czwartym warunkiem udzielenia pożyczki rentowej jest zabezpieczenie tejże na gospodarstwie, na którem ma być zaciągnięta pożyczka. Pożyczka rentowa musi być zabezpieczona na pierwszem miejscu przed innemi wierzytelnościami, a jeżeli pożyczka ta jest rozciągnięta na spłatę długów ciążących na gospodarstwie, to te długi muszą być spłacone przy pomocy tej pożyczki tak, by ta znalazła prawo wpisu na pierwszem miejscu.

Z tego punktu ustawy wynika również regularne odpłacanie podatków gruntowych i domowych, ze względu na ustawę podatkową, dopuszczającą prawo prenotacyi od zaległych podatków na karcie C.

V. Piątym warunkiem do uzyskania pożyczki jest obowiązkowe ubezpieczenie włości od ognia i gradu (wogóle klęsk żywiołowych).

VI. W końcu szóstym warunkiem do uzyskania pożyczki jest niepodzielność ciała hipotecznego stanowiącego całość rentową, aż do spłaty pożyczki. Warunek ten jest zarazem celem całej ustawy, zmierzającej do wykluczenia tej urodzonej zarazy dzielenia gruntów przy działach spadkowych.

Wysokość pożyczki rentowej. Wysokość pożyczki ren-

towej dosięgać może najwyżej trzech czwartych wartości gospodarstwa, na które ma być zaciągnięta pożyczka rentowa. Wartość ziemi obliczyć można z arkuszy gruntowych i budynków gospodarskich z oszacowania asekuracyjnego: wtedy 30-krotny dochód katastralny z gruntu, a połowa wartości w jakiej ubezpieczone są budynki gospodarskie da nam wysokość pożyczki. Wreszcie w razie potrzeby może osobna komisya przeprowadzić oszacowanie gospodarstwa.

Wypowiedzenie pożyczki. Pożyczki rentowej udziela się na 52 lub 56 lat. Jednak ustawa dopuszcza wypowiedzenie pożyczki w nagłych i wyjątkowych wypadkach, (które komisya uzna za słuszne) i spłatę jej odrazu, lub przewiduje wypowiedzenie pożyczki po latach dziesięciu, po których upływie, wolno obciążonemu pożyczką rentową wypowiedzieć i w przeciągu pół roku spłacić.

Komisya rentowa ma prawo wypowiedzieć pożyczkę w następujących przypadkach: 1) Jeśli właściciel włości rentowej nie wypełnia obowiązków wymienionych wyżej. 2) Jeżeli tak źle gospodaruje, że przez to wartość włości rentowej znacznie obniża. 3) Jeżeli nie dotrzymuje rat przy spłaceniu pożyczki. 4) Jeżeli właściciel włości rentowej utracił własną wolność. 5) Jeżeli włość rentowa przeszła na osobny nieuzdolnione w rolnictwie. 6) Jeżeli spadkobiercy nie godzą się na utrzymanie dalej włości rentowej. *Bartosz.*

Kronika.

Dom ludowy tarnopolskiego Koła T. S. L. powoli przechodzi w sfery zrealizowania. Po wydaniu odezw do społeczeństwa polskiego, w których zarząd zaapelował do jego ofiarności, poczynają się sypać hojnie dary, i tak: hr. Lanckoroński ofiarował na ten cel 1500 kor., Bogusław Cieński z Łoszniowa 1000 koron, p. Janicka z Berezowicy 1000 kor. itd. Na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrano komitet budowlany, który wspólnie z prezesem ma załatwiać wszystkie sprawy, odnoszące się do budowy domu. W skład komitetu zostali wybrani: pp. St. Srokowski jako przewodniczący, L. Olexy, S. Neuhof, J. Ingwer i dr. St. Pohorecki. Skład tego komitetu daje zupełną gwarancyę, że Dom ludowy z krainy myśli wkrótce przejdzie w krainę czynu, zwłaszcza wtedy, gdy społeczeństwo z materyalną pomocą pospieszy.

Nowa placówka polska na kresach. W Szczytnie (Ortelsburg) w Prusach Zachodnich z dniem 1 lipca wychodzić zacznie pismo „Mazur“, przeznaczone dla polskich ewangelików na Mazurach. Pismu, które ukazywać się będzie dwa razy tygodniowo, a którego redakcyę objął p. Falkenberg, zasyłamy serdeczne życzenia powodzenia.

Ozdobne afisze reklamowe pomysłu artysty malarza p. Bukowskiego wyszły z pod prasy i są do nabycia w biurze Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie. P. T. Kupcy, posiadający na składzie wydawnictwa T. S. L. nie mniej Koła i Związki T. S. L. mogą afisze owe otrzymać bezpłatnie w celu rozmieszczania ich w miejscach dla publiczności najwidoczniejszych.

Kalendarz rocznic narodowych na czerwiec.

1. Przyłączenie Podlasia do Korony 1236. Wojska austryackie opuszczają Warszawę 1809.
2. Urodz. Jana Sobieskiego w 1624 w Olesku
3. Śmierć Jana Zamojskiego 1605. Urodz. Antoniego Malczewskiego 1793. Otwarcie Zjazdu Słowiańskiego w Pradze 1848.
4. Śmierć Władysława Hermana 1079. Śmierć Stanisława Moniuszki 1872. Śmierć Oskara Kolberga 1890.
5. Wcielenie Kijowszczyzny do Korony 1569. Przybycie wysłannika Napoleona, ks. Pradta z obietnicami odnowienia Rzpltej polskiej do Warszawy 1812.
6. Bitwa pod Szczekocinami 1794. Śmierć Henryka Dąbrowskiego 1818.
7. Śmierć Kazimierza Jagiellończyka 1492.
8. Śmierć Aldony, pierwszej żony Kazimierza Wielkiego 1339.
9. Urodz. Władysława IV. 1595.
10. Bitwa pod Ignacowem w okolicach Gopła 1863.
11. Sejm Piotrkowski przyznaje pierwszeństwo arcybiskupom gnieźnieńskim przed biskupami-kardynałami (n. p. Krakowskim) 1451. Pogrzeb Katarzyny Sowińskiej, żony jenerała z 1831 r. i pierwsza manifestacya w Warszawie 1860.
12. Pogrzeb Teofila Lenartowicza na Skałce w Krakowie 1893.
13. Zdobycie Smoleńska przez Zygmunta III. 1611.
14. Otwarcie ostatnie Sejmu polskiego w Grodnie 1793 r. Bitwa pod Friedlandem i klęska Prusaków 1807.
15. Zajęcie Krakowa przez Prusaków skutkiem zdrady 1794.
16. Sejm 6 niedzielny „Pacificationis" w Warszawie 1669.
17. Śmierć Bolesława Chrobrego 1025.
    „ Jana Olbrachta w Toruniu 1501.
    „ Jana III. Sobieskiego w Wilanowie 1696.
18. Ucieczka Henryka Walezego z Polski 1574. Bitwa pod Zieleńcami 1792.
19. Zwycięstwo Leszka Białego nad Romanem halicko-włodzimierskim pod Zawichostem 1205. Elekcya Michała Wiśniowieckiego 1669.
20. Ogłoszenie Królestwa Kongresowego 1815.
21. Śmierć Wacława, króla polsko-czeskiego 1305. Ogłoszenie konfederacyi Barskiej w Krakowie 1768.
22. Zupełne zniesienie Jadźwingów 1264. Klęska Moskali przy oblężeniu Krakowa i śmierć rosyjskiego jenerała pod Rondlem (Marcin Oracewicz) 1768.
23. Pogrzeb Kościuszki w Krakowie 1818.
24. Rzeź humańska 1766.
25. Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka 1447.
26. Koronacya Przemysława I. (II.) na króla polskiego w Gnieźnie 1295. Zwołanie Sejmu w Warszawie 1812.
27. Przysięga magistratu w Libawie, złożona w ręce dowódzcy powstańców kurlandzkich Mirbacha, mieszczan i szlachty okolicznej na wierność 1794.
28. Zdobycie Gdańska przez Moskwę — upadek sprawy króla Leszczyńskiego 1734. Egzekucye doraźne w Warszawie na 6 Targowiczanach 1794. Przyłączenie Krakowa do Austryi 1846.
29. Władysław Jagiellończyk królem węgierskim 1470. Odezwa Kościuszki przeciw doraźnym sądom warszawskim 1794.
30. Bitwa pod Beresteczkiem 1651.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

PROGRAM

XIV Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbyć się mającego w Przemyślu w dniach od 29 czerwca do 1 lipca włącznie.

Dnia 28-go wieczorem od godz. $8^1/_2$ przybyli członkowie Zarządów i delegaci Kół będą mogli się spotkać i zapoznać wzajemnie.

Dzień pierwszy (29 czerwca).

Godz. $8^1/_2$ rano: Msza święta.

Godz. 10 rano: Posiedzenie plenarne wstępne.

1. Zagajenie Prezesa T. S. L.
2. Przemówienia reprezentacyjne.
3. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
4. Referat sprawozdawczy Zarządu Głównego.
5. Referat Rady Nadzorczej.
6. Wybór komisyi.

Godz. 3 popołudniu: Referaty oświatowe.

1. Czem są bursy dla kształcącej się niezamożnej młodzieży i jak je zakładać oraz prowadzić należy?
   Ref. Prof. Dr. K. Wróblewski.
   Dyskusya.
2. O szkółkach początkowych i warunkach ich organizowania.
   Ref. Dr. B. Dulęba.
   Dyskusya.

Godz. 8 wieczorem: Zebranie towarzyskie.

Dzień drugi (30 czerwca).

Godz. 9 rano — 1 w południe } Posiedzenie komisyjne.
„ 3 pop. — 6 wieczorem }
„ 8 wiecz. Referat: Prywatna szkoła ludowa w Królestwie Polskiem.

Dzień trzeci (1 lipca).

Godz. 9 rano: Posiedzenie plenarne.
1. Referat komisyi sprawozdawczej, oraz budżetowo-finansowej odnośnie do działalności Zarządu Głównego w r. 1905.
2. Dyskusya.
3. Głosowanie nad wnioskami Rady Nadzorczej w sprawie absolutoryum dla Zarządu Głównego.

Godz. 12 południe: Wybory do Zarządu Głównego oraz Rady Nadzorczej.

Godz. 2½ popoł.: Posiedzenie plenarne (ciąg dalszy).
1. Referaty komisyjne.
2. Dyskusya i głosowanie nad uchwałami.

Godz. 8 wieczorem: Zamknięcie Walnego Zgromadzenia.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 19.
L. 2508.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Miesięcznik T. S. L. jako pismo oświatowe spełnia swoje zadanie z pożytkiem i coraz więcej zyskuje sobie zwolenników. Nizka jednak cena wydawnictwa (2 korony dla członków T. S. L.) sprawia, że dochody z przedpłaty nie pokrywają wydatków i Zarząd musi co roku znaczną kwotę na dopłatę do wydawnictwa wstawiać do budżetu. Ze względu na wzmagające się wciąż wydatki na szkoły jest to dla Zarządu sprawą uciążliwą, a z drugiej strony zbyt ograniczone środki nie pozwalają redakcyi czynić nakładów na dalsze rozszerzanie i ulepszanie pisma.

Aby „Miesięcznikowi T. S. L." przysporzyć funduszów i tem samem zapewnić mu możność trwałego rozwoju, uważamy za konieczne rozszerzyć dział inseratowy. Do tego potrzebne nam jest pośrednictwo osób, zbierających ogłoszenia.

Aby jednak przypadającej z tego tytułu prowizyi nie oddawać obcym agentom, Zarząd Główny na posiedzeniu z dnia . . . . . uchwalił, aby sprawę zbierania ogłoszeń dla „Miesięcznika" oddać Kołom i przeznaczyć na ich cele miejscowe prowizye, wynoszącą 33⅓% czyli ⅓ otrzymanej od klientów za inseraty należności.

Załączamy wzór listu, za pomocą którego koła mogą pozyskiwać inseraty. Sądzimy, że przy stosunkach jakie mają kierownicy Kół z przedstawicielami miejscowego przemysłu oraz przy odpowiednio rozwiniętej agitacyi, sprawa pójdzie łatwo i Koła otrzymają z tego źródła pokaźny dochód na własne cele.

Każda bowiem stronica pozyskanego na rok ogłoszenia przyniesie Kołu czystej korzyści 72 korony.

Kraków, dnia 23 Kwietnia 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 20.
L. 2672.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Upraszamy o nadesłanie odwrotną pocztą następujących dat za rok 1905. 1. Ilość członków Koła: II. Jaką kwotę zebrano: 1) tytułem wkładek: a) od członków zwyczajnych. b) od członków założycieli i dożywotnich; 2) na dar narodowy 3 Maja: 3) z puszek Z. Gł. III. Pozostałość kasowa w dn. 31 grudnia 1905.

Kraków, dnia 1 maja 1906.

Zarząd Główny T. S. L. Okólnik 21.
L. 2420.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W myśl §§ 46 i 47 statutu Zarząd Główny zawiadamia, iż doroczny Walny Zjazd delegatów Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się w dniach 29. 30 czerwca i 1 lipca 1906 r. w Przemyślu z porządkiem dziennym, który w najbliższym numerze Miesięcznika ogłoszony zostanie.

Wobec tego Zarząd Główny przypomina przepisy, objęte §§ 52, 53, 54. 57, 58 statutu, oraz §§ 4 i 5 regulaminu.

Zarządy Kół, które dotychczas delegatów na Zjazd nie wybrały lub nazwisk ich Zarządowi Głównemu nie podały, oraz wniosków do Zarządu Głównego dotąd jeszcze nie zgłosiły, zechcą poczynić odpowiednie zarządzenia, aby najpóźniej do dnia 14 czerwca nadesłać wnioski do Zarządu Głównego oraz nazwiska osób, uprawnionych do udziału w Zjeździe, do wiadomości Zarządu Głównego podać, celem otrzymania dla nich listów uwierzytelniających.

Kraków, dnia 1 czerwca 1906.

IX posiedzenie w dniach 19 i 20 maja 1906 r.

Obecni pp.: Dr. Adam (Lwów), Dr. Bandrowski, Dr. Dulęba (Lwów), Dr. Geisler, Januszewski, Lech (Tarnów), Natanson, Nowicki, Dr. Opieński (Żółkiew), Ostrowski, Parczyński, Poschinger, (Stanisławów), Siedlecka, Dr. Surzycki (Czernichów), Dr. Wasung, Wojnar, Dr. Wróbel, Dr. Wróblewski (Cieszyn); z Rady Nadzorczej pp.: Armółowicz, Ciompa, Dr. Gertler.

Usprawiedliwili nieobecność pp.: Dr. Iskrzycki, Dr. Koy, Dr. Próchnicki, Skirliński, Słomka, Dr. Stępowski.

Obradom przewodniczy prezes, Dr. Bandrowski.

Protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego Dr. Adam zawiadamia, że stan funduszów będących do rozporządzenia Zarządu Głównego we Lwowie, jest w chwili obecnej następujący:

Fundusz na budowę szkoły w Hałcnowie wynosi K. 4.580·82; dotychczasowy stan Daru Narodowego (do d. 17 bm.) jest K. 1.102·85; fundusz lwowskiej bursy T. S. L. wynosi gotówką K. 3.205·93 oraz K. 1.600 w deklaracyach; wreszcie fundusz Domu T. S. L. we Lwowie urósł w gotowiźnie do K. 1354·44.

Dane te przyjęto ze szczerem zadowoleniem do wiadomości.

Bezpośrednio po komunikacie Dra Adama zabiera głos Dr. Dulęba celem zdania sprawy z działalności lwowskiego oddziału Sekcyi organizacyjnej, która przygotowała grunt do utworzenia

trzech nowych Związków okręgowych. Z tych Związków jeden już funkcyonuje normalnie, a mianowicie stryjski, podczas gdy dwa inne, jarosławski i złoczowski, są w stanie organizacyi. Wobec wydzielenia tych nowych okręgów, koniecznem jest nowe rozgraniczenie terytoryalne. Referent przedkłada odnośny rozdział Kół między okręgi i proponuje zatwierdzenie przez Zarząd Główny wniosku w tym względzie. Zarząd uchwala, że:

a) do Związku stryjskiego należeć mają Koła: Bolechów, Borysław, Dolina, Drohobycz, Mikołajów, Rożniatów, Schodnica, Skole, Stryj, Wełdzisz, Wolanka, Żurawno, Żydaczów;

b) do Związku jarosławskiego — Koła: Cieszanów, Jarosław, Lubaczów, Oleszyce, Radymno, Sieniawa;

c) do Związku złoczowskiego — Koła: Busk, Krasne, Kurkorz, Olesko, Pomorzany, Zborów, Złoczów.

Na pierwszem miejscu porządku dziennego znajdowało się sprawozdanie kasowe Zarządu Głównego T. S. L. za I. kwartał r. b.; sprawozdanie to przedstawia się, jak następuje:

D O C H O D Y	Koron	Koron
I. Gotówka w dniu 1 stycznia 1906 r.		1457·83
II. Wkładki członków:		
a) zwyczajnych przy Zarządzie Głównym (w tem przez wypożyczalnię K. 160).		242·63
III. Dary, składki i legaty:		
a) od osób prywatnych	288·07	
b) od instytucyi	86·74	
c) przez dzienniki	622·59	
d) z puszek	24·97	
e) zapis Kokosińskiego	5609·37	6631·74
IV. Dar Narodowy 3-go Maja		
a) od osób prywatnych	432·87	
b) od Kół T. S. L.	553·78	986·65
V. Na szkoły:		
A. **W Białej i Leszczynach:**		
a) Subwencya Sejmu	17500·—	
d) od Koła I w Krakowie	2000·—	19500·—
B. **W Morawskiej Ostrawie:**		
a) Subwencya Wydziału Krajowego	6500·—	
b) „ Rady Miejskiej w Ostrawie	1000·—	7500·—
C. **W Hałcnowie:**		
a) Subwencya Wydziału Krajowego	3000·—	
b) od Kół T. S. L.	80·—	
c) składki osób prywatnych	35·60	3115·60
VI. Centralna składnica:		
a) Za książki od Kół	4524·99	
b) Za książki od członków T. S. L.	296·54	4821·53
Do przeniesienia		44255·98

D O C H O D Y	Koron	Koron
Z przeniesienia		44255·98
c) Za nakłady własne od Kół	101·74	
d) Za nakłady od członków T. S. L.	25·62	1948·89
VII. Wypożyczalnia:		
Abonament		873·26
VIII. „Miesięcznik T. S. L.“:		
a) przedpłata od Kół	218·80	
b) przedpłata od osób prywatnych	273·48	492·28
IX. Wydawnictwa:		
a) banderole na tutki „Promień“	450·—	
b) nalepki, telegramy i t. d. — od Kół	1997·13	
c) To samo — od osób prywatnych	337·99	
d) przez wypożyczalnię	22·04	2807·16
X. Druki administracyjne dla Kół		264·68
XI. Dochody od Kół:		
a) tytułem 50% wkładek członków	1986·70	
b) „ dobrowolnych datków	414·50	2401·20
XII. Dłużnicy:		
a) upłata i wyrachowanie z zaliczek	702·80	
b) z pocztowej kasy oszczędności	3584·12	4286·92
XIII. Wierzyciele:		
a) z Banku krajowego podjęto	6900·—	
b) inni	228·60	7128·60
XIV. Odsetki		1228·18
Razem		63565·62

W Y D A T K I Z W Y C Z A J N E	Koron	Koron
I. Szkoły:		
A. **Biała i Leszczyny.**		
1) Płace i remuneracye	3560·02	
2) Administracya	1139·29	
3) Zbiory naukowe i t. p.	250·—	
4) Spłata budowy w Leszczynach i konserwacya	2235·97	12185·27
B. **Morawska Ostrawa.**		
1) Płace i remuneracye	3526·11	
2) Administracya	636·96	
3) Czynsz	1500·	5663·07
C. **Inne szkoły.**		
1) remuneracye	100·—	
2) ubezpieczenie	196·49	296·49
Do przeniesienia		18144·83

WYDATKI ZWYCZAJNE	Koron	Koron
Z przeniesienia		18144·83
II. Zasiłki dla Kół:		
1) różnym Kołom	410·—	
2) na szkółki początkowe Związkowi kołomyjsk.	100·—	510·—
III. Lustracye i podróże:		
1) Kół	775·78	
2) szkół	40·—	815·78
IV. Administracya:		
1) Płace	2836·64	
2) Czynsz	250·—	
3) Opał i oświetlenie	115·—	
4) Druki	174·93	
5) Urządzenie i inwentarz	345·61	
6) Drobne wydatki	758·28	4480·46
V. Centralna Składnica:		
1) Zakupno i oprawa książek	7039·45	
2) Na nakłady własne	69·72	6109·17
VI. Wypożyczalnia:		
1) Pensye	600·—	
2) Czynsz. opał, oświetlenie	79·	
3) Zakupno i oprawa książek	465·60	1144·60
VII. „Miesięcznik T. S. L.“:		
1) Honorarya autorskie	443·—	
2) Porto. ekspedycya	54·—	
3) Druk	1000·—	1497·
VIII. Wydawnictwa (kartki. marki. telegramy)		988·50
IX. Druki administracyjne dla Kół		400·15
X. Dłużnicy:		
1) udzielone zaliczki	602·80	
2) dotacye kasy z Poczt. kasy oszcz.	3584·12	
3) inni	1383·73	5566·65
XI. Wierzyciele:		
1) wpłacone do Banku krajowego	19900·—	
2) odsetki od kapitału zakładowego	1124·—	21023·
XII. Pozostałości kasowe:		
1) w kasie Zarządu Głównego	1236·40	
2) w pocztowej kasie oszczędności	473·05	
3) w powiatowej kasie oszczędności	175·05	1884·50
Razem		63565·62

Sprawozdanie to referuje Dr. Geisler, przyczem zestawia kwoty sprawozdawcze z odnośnemi pozycyami budżetu,*) stwierdzając przytem, że dotychczasowy stan rzeczy przedstawia się sto-

*) Patrz Miesięcznik T. S. L. Nr. 5 z maja r. b. str. 186—189.

sunkowo pomyślnie, gdyż wydatki trzymają się, jak dotąd, ram budżetowych. W dyskusyi, która się z referatu wyłoniła, zabierają głos pp.: Dr. Adam, Dr. Dulęba, Dr. Wasung, Lech, Dr. Wróblewski, poczem przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, którym było stanowisko zasadnicze Zarządu Głównego T. S. L. wobec sprawy burs dla niezamożnej młodzieży włościańskiej i rzemieślniczej.

Referentem sprawy tej był Dr. Opieński. Wykazuje on niezmierną doniosłość akcyi w tym względzie. Podnosi ich znaczenie wychowawcze, przedewszystkiem jednak zwraca uwagę na ich doniosłość pod względem narodowym. Przechodząc z kolei do strony organizacyjnej burs i do warunków ich materyalnego bytu, referent podkreśla, że ta strona kwestyi nie nastręcza zbytnich trudności tam, gdzie na czele akcyi staną ludzie sprężystości i dzielni. Tego zaś najwięcej spodziewać się należy, bo akcya w tym kierunku rozszerza się coraz bardziej, zwłaszcza we wschodniej części kraju. Zdaniem referenta T. S. L. powinno ująć tę sprawę w swoje ręce, na czele zaś musi iść Zarząd Główny, dlatego też referent kończy postawieniem następujących wniosków, o których przyjęcie udaje się do plenum Zarządu:

1. Zarząd Główny T. S. L. uznaje sprawę zakładania burs włościańskich i rzemieślniczych, jako doniosłą i pilną;

2. Zarząd Główny T. S. L. osobnym okólnikiem wskaże doniosłość burs ludowych, poleci zakładanie ich wogóle, pod firmą zaś T. S. L. w szczególności;

3. Założenie każdej bursy ma Zarząd Główny T. S. L. potwierdzić osobną uchwałą;

4. W miarę możności i rzeczywistnych potrzeb a na podstawie opinii Związków Okręgowych, Zarząd Główny udzielać będzie Kołom na cele burs zasiłków z funduszów ogólnych.

Na mocy uprzedniej uchwały Zarządu Głównego przydzielono koreferat w tejże sprawie Dr. Wasungowi, który też po Dr. Opieńskim zabrał głos. Koreferent zaznacza zaraz na wstępie, że należy w tej sprawie zasadniczo rozdzielać dwa odrębne punkty widzenia. Pierwszy dotyczy zapatrywań pedagogów na bursy i internaty wogóle, drugi zaś uwzględnić musi nasze potrzeby narodowe i społeczne, zwłaszcza we wschodniej części kraju. Co do pierwszego zdania są różne, lecz zwłaszcza przykład Anglii wykazuje, że bursy i internaty mogą się stać znakomitym środkiem wychowawczym. Pamiętać jednak należy, że istotnie pożyteczny internat musi odpowiadać tak wielu warunkom hygienicznym i pedagogicznym, że w naszych warunkach niełatwo jest pomyśleć o zadośćuczynieniu tym wymaganiom. Z tego też względu koreferent wyraża poważne wątpliwości, czy jest wskazanem, by Zarząd Główny T. S. L. sprawę tę forsował. Wątpliwości te nastręcza w pierwszej linii bliższe zapoznanie się z istniejącymi już dziś zakładami tego rodzaju w Galicyi. Z wyjątkiem bursy im. T. Kościuszki we Lwowie, która jest istotnie wzorowym zakładem, wszystkie inne bursy

i internaty dalekie są nietylko od ideału, lecz nawet od najprostszych wymagań zdrowotnych lub wychowawczych. Należy się więc obawiać, że i przyszłe bursy T. S. L. mogą być, zwłaszcza wskutek szczupłych funduszów zakładowych i obrotowych, narażone na wielkie wady i błędy. Przechodząc do drugiej części referatu mówca zaznacza, że argumenty, które podał Dr. Opieński, są tak przekonywujące, że walczyć z nimi bezpośrednio wprost niemożna. Uważał jednak za swój obowiązek wskazać na trudności i niebezpieczeństwa, z tą sprawą związane.

W dyskusyi, która się nad obu referatami wywiązała, zabiera pierwszy głos Dr. Adam i podnosi, że pierwsze stadyum akcyi bursowej przypomina mu podobną sytuacyę, jaka się wytworzyła przy rozpoczęciu akcyi szkółek początkowych. I wówczas wyrażano obawy co do rezultatów pracy w tym kierunku, dziś jednak wykazaliśmy już dokładnie, że wyniki naszej działalności są może na razie skromne, lecz bez wątpliwości zupełnie dodatnie.

Mówca kreśli obraz stosunków we wschodniej części kraju, gdzie bursy stają się koniecznością wprost palącą, lecz zwraca jednocześnie uwagę, że niemniej burs potrzebuje i zachodnia część kraju, od tego bowiem zależy wytworzenie zdrowego polskiego stanu rzemieślniczego, którego nam brak. Jestto też pierwszorzędnej wagi zagadnieniem społecznem, którego rozwiązanie nikt lepiej podołać nie będzie wstanie, jak T. S. L. Jeżeli T. S. L. tej sprawy w swe ręce nie ujmie, to i tak akcya rozwinąć się będzie musiała, a będzie niewątpliwie gorzej, jeżeli ominie ona T. S. L. Mówca kończy swe przemówienie uwagą, że sprawa ta winna być poruszona w osobnym referacie na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu.

P. Natanson przychyla się do zapatrywań Dra Opieńskiego i Dr. Adama, uznając jednak doniosłość wykazanych przez Dra Wasunga obaw, stawia następujący wniosek:

„Zarząd Główny T. S. L. zastrzega sobie bezwarunkowo ścisły i możliwie jak najczęstszy dozór nad bursami, pod bezpośrednią firmą T. S. L. powstałemi, zwłaszcza pod względem zdrowotnym i wychowawczym. Dozór ten musi być w każdym poszczególnym wypadku powierzany jednostce kompetentnej, poza Kołem i Zarządem bursy stojącej.

Dr. Wróblewski przeciwstawia bursy obecnym warunkom, w jakich niezamożna młodzież się znajduje w czasie nauki szkolnej. Zdaniem mówcy akcyę tę całą powinno właśnie T. S. L. ująć w swe ręce, a Miesięcznik winien sprawie tej poświęcić szereg artykułów.

Dr. Dulęba uważa, że byłoby wskazanem, by się tworzyły osobne Koła T. S. L., które się będą zajmowały organizowaniem i prowadzeniem burs, gdyż akcya ta może wpłynąć na osłabienie pracy Kół istniejących na innych polach.

P. Poschinger zwraca uwagę między innemi i na to, że należałoby się zastanowić, czy Koła T. S. L. mają bezpośrednio kursami się zajmować, czy też tylko podawać inicyatywę i brać

udział w pracy samodzielnych stowarzyszeń, opiekę nad bursami wykonywających.

P. Januszewski oświadcza się za wnioskami dra Opieńskiego i Natansona.

P. Nowicki podnosi, że można już po przebiegu dyskusyi uznać sprawę za zasadniczo rozwiązaną, teraz zaś należy przystąpić do rozważenia, jak trzeba praktycznie akcyę prowadzić.

Dr. Dulęba stawia wniosek, by wybrać komisyę, któraby opracowała praktyczny plan przeprowadzenia akcyi w szczegółach.

Dr. Adam przemawia za opracowaniem instrukcyi dla burs i za przekazaniem wniosków dra Opieńskiego i Natansona, po ich uchwaleniu, Wydziałowi ścisłemu dla opracowania szczegółów.

Dr. Opieński, jako referent, zabiera ostatni głos i z zadowoleniem zaznacza niemal jednomyślność w uznaniu potrzeby burs. Polemizuje on z wywodami dra Wasunga, w zakończeniu zaś wypowiada się przeciw osobnej komisyi, zaproponowanej przez dra Dulębę, jako też przeciw zakładaniu osobnych towarzystw bursowych, o których mówił p. Poschinger.

W głosowaniu przyjęto wszystkie 4 wnioski dra Opieńskiego oraz wniosek p. Natansona, odrzucono zaś wniosek dra Duleby o wybór oddzielnej komisyi. Uchwalono również w zasadzie, by na Walnem Zgromadzeniu wygłoszonym został referat, szczególnie bursom poświęcony.

W dalszym ciągu posiedzenia dr. Adam zdaje sprawę z wyników podróży delegata lwowskiego oddziału Sekcyi organizacyjnej do Czerniowiec. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem dr. Adam przystąpił do referowania wniosku tegoż oddziału sekcyi organizacyjnej, dotyczącego mianowania stałego, płatnego lustratora przy Związku Okręgowym lwowskim, którego działalność wszakże nie ograniczałaby się do terytoryum objętego Okręgiem lwowskim. Lustrator taki byłby oczywiście w pierwszej linii urzędnikiem Zarządu Głównego, któryby też ze swej strony wydatek ten administracyjny ponieść musiał.

Prezes otwiera dyskusyę w tej sprawie, pierwszy zaś głos zabiera p. Natanson, który zasadniczo zgadza się z wnioskiem, referowanym przez dra Adama, oświadcza jednak, że równocześnie należy stworzyć analogiczną posadę przy biurze Zarządu Głównego. Konieczna potrzeba takiej siły jest widoczną dla każdego, kto ma sposobność zetknąć się z nawałem pracy w Zarządzie Głównym. Dotąd wstrzymywały Zarząd Główny względy finansowe, teraz jednak skrupuły wszelkie upaść muszą. Co się tyczy wniosku lwowskiego, mówca wnosi poprawkę w tym duchu, że wobec tego, iż lustrator ów będzie równocześnie urzędnikiem okręgowym lwowskim, więc płacić go powinny po połowie Zarząd Główny i Związek Okręgowy lwowski.

W dalszym ciągu dyskusyi zabierali głos pp. Ostrowski, dr. Geisler, dr. Surzycki, dr. Opieński, dr. Wróbel, Nowicki i Januszewski, przyczem poruszono zasadniczą sprawę, czy Zarządy Okrę-

gowe mają być organami pomocniczymi Zarządu Głównego pod względem administracyjnym. Ostatecznie przyjęto wniosek lwowski z poprawką p. Natansona. Sprawę mianowania lustratora przy samym Zarządzie Głównym przekazano Wydziałowi ścisłemu do zbadania i ewentualnego przedłożenia wniosku na Zarząd Główny.

W dalszym ciągu referatów dra Adama omówiono kilka drobniejszych spraw lwowskich, poczem narady przerwano o godz. 1·15 w nocy, odkładając ciąg dalszy do dnia następnego.

Nazajutrz, dnia 20 maja, rozpoczęto obrady od załatwienia kilku drobniejszych spraw szkolnych, poczem Dr Adam zreferował sprawę budowy Domu T. S. L. w Olesku, którą po krótkiej dyskusyi przekazano Wydziałowi ścisłemu do ostatecznego załatwienia.

Wreszcie przystąpiono do omawiania referatów sprawozdawczych, których szereg rozpoczął p. Januszewski odczytaniem sprawozdań z czynności Zarządu Głównego, Wydziału ścisłego, Składnicy centralnej i Wypożyczalni; poczem p. Nowicki podał cyfrowe sprawozdanie z czynności biura. Sprawozdania te przyjęto bez dyskusyi do wiadomości i przekazano referentowi drukowanego sprawozdania, p. Natansonowi, do uwzględnienia. Również przyjęto sprawozdanie dotyczące kursów dla dorosłych analfabetów, oraz Szkółek początkowych, przedłożone przez pp. Parczyńskiego i Dra Wasunga. Wszystkie te sprawozdania wejdą w skład rocznego sprawozdania z działalności Towarzystwa za r. 1905.

Co do samego projektu sprawozdania referuje p. Natanson i prosi o aprobatę jego wniosków, by tegoroczne sprawozdanie, ze względu na nadmierne koszty wydania, zredukowanem było do możliwie szczupłych granic. Referent proponuje usunięcie tabeli czytelnianej i działalności Kół, wzamian za to jednak przedkłada schemat wykazu terytoryalnego działalności T. S. L., z którego można będzie wnioskować o rozwoju pracy i o najważniejszych danych, dotyczących Kół i czytelń. Tabele, dotyczące Szkół, Szkółek początkowych, oraz kursów dla dorosłych analfabetów, mają pozostać w niezmienionej formie. Sam tekst sprawozdania będzie ugrupowany według zeszłorocznego sprawozdania.

W dalszym ciągu referent przedstawia obraz rozwoju T. S. L. w roku ubiegłym, przyczem zwraca uwagę na te strony działalności, które zdaniem jego winny być podkreślone w tegorocznem sprawozdaniu. Referat został przyjęty do wiadomości, referentowi zaś udzielono pełnomocnictwa do przystąpienia do drukowania z zastrzeżeniem porozumiewania się z Wydziałem ścisłym.

Sprawę zorganizowania szkoły T. S. L. w Boguminie referuje p. Ostrowski. Ludność polska w osadzie Bogumin-dworzec jest tak liczną, że conajmniej na 500 dzieci polskich liczyć tam trzeba. Założenie więc tam szkoły będzie przedsięwzięciem tego pokroju, co nasze dwie szkoły w Białej i w Ostrawie Morawskiej. Dlatego też referent, uznając ogromną doniosłość tej sprawy i wyrażając nadzieję, że akcya rozpoczęta przez Koło nasze w Boguminie da jak najpomyślniejsze wyniki, wnosi, by przedewszystkiem zwrócić się

do Macierzy Śląskiej celem porozumienia się w tej sprawie, zanim Zarząd Główny T. S. L. ostateczną powziąć uchwałę. Wniosek ten po krótkiej dyskusyi uchwalono.

Po przerwie południowej przystąpiono do omówienia programu Walnego Zgromadzenia. Po krótkiej dyskusyi przyjęto podział trzydniowy w tej formie, w jakiej ten, opracowany w szczegółach przez Wydział ścisły, wydrukowany został w niniejszym numerze „Miesięcznika". Poza tem przyjęto wnioski referenta tej sprawy, p. Natansona, by biuro prezydyalne funkcyonowało już w przeddzień Walnego Zgromadzenia wieczorem w celu sprawdzania legitymacyi delegatów i wydawania kart uczestnictwa.

Jako następny punkt porządku dziennego przeprowadzono losowanie ustępujących w r. b. członków Zarządu Głównego. Z urny wyszli kolejno pp.: 1. Józef Parczyński; 2. Tomasz Sołtysik; 3. Marya Siedlecka; 4. Stefan Zaleski; 5. Dr Zdzisław Próchnicki; 6. Władysław Turski; 7. Jan Poschinger; 8. Dr Tadeusz Iskrzycki; 9. Dr Ernest Adam; 10. Dr Bronisław Dulęba.

Prócz tych ustępują w roku bieżącym pp.: Jan Słomka, kooptowany na miejsce p. Edmunda Długopolskiego, wybranego w roku zeszłym, oraz p. Dr Michał Geisler, kooptowany na miejsce Dra Węckowskiego, który przy przejeździe do Lwowa zaliczonym został do kategoryi członków zamiejscowych Zarządu Głównego. Następca p. Słomki wybranym będzie na dwa lata, następca Dra Geislera na rok jeden.

P. Poschinger referuje sprawę powstania nowego czwartego Koła T. S. L. w Stanisławie, które ma specyalnie zająć się krzewieniem oświaty polskiej wśród ludności żydowskiej. Wiadomość ta została przyjęta przez Zarząd Główny z żywem zadowoleniem. Postanowiono też przesłać Komitetowi inicyatorów jaknajserdeczniejsze życzenia powodzenia w rozpoczętej pracy.

Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw i interpelacyi prezes zamknął obrady o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Z działalności Kół.

(Wyciągi ze sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu Głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło w Białej. Celem dokładniejszego zbadania sprawy niesnasek Koła lipnickiego, udało się dwóch członków naszego Wydziału na Zebranie tamtejszego Koła, w dniu 8 kwietnia b. r. Okazało się, że Koło lipnickie straciło rzeczywiście 20 członków, lecz z tych tylko dwóch wypisało się z powodu przykrości, doznawanych w fabryce ze strony Niemców. Reszta zaś członków (18) wypisała się, gdy przyszło do płacenia zaległych wkładek. Pozostała liczba członków wynosi 53. Delegat Koła naszego, p. Woynarowski, w przemówieniu swem zachęcał zgromadzonych do jak najczęstszego zbierania się, przyrzekając, że

zawsze na zebrania przybędzie ktoś z Koła bialskiego już to z odczytem, już to z pogadanką, i tak przy ochotnej pracy i zgodzie stanie się Koło lipnickie — ta nowa placówka — godną obrończelką zagrożonych kresów.

Ażeby pozyskać napowrót wykreślonych członków radził Delegat Koła bialskiego, ażeby zamiast uiszczać wkładki odrazu w kwocie 2 K., uiszczano je w ratach tygodniowych.

Zgromadzeni serdecznie dziękowali Delegatowi za słowa otuchy i zachęty i za jego przyrzeczony współudział Koła bialskiego.

W notatce o Kole w Białej, umieszczonej w numerze marcowym „Miesięcznika“, wkradły się niedokładności, które uważamy tu za stosowne sprostować. Z treści jej wynikałoby, że w Białej znajdują się 2 bezpłatne wypożyczalnie i obydwie są własnością osoby prywatnej. Na życzenie osoby zainteresowanej oraz Zarządu Koła chętnie stwierdzamy, że w Białej jest tylko jedna — a nie wiecej — wypożyczalnia imienia Józefa Homolacza i ta jest własnością Koła Pań w Białej, a kierownictwo jej spoczywa w rękach Zarządu Koła. Ten ostatni, zabierając się do ożywionej działalności, niewątpliwie z końcem roku wykaże wydatne rezultaty swej pracy, a co najważniejsze znajdzie dość dobrej woli, aby do zgodnej i solidarnej pracy oświatowej wciągnąć całą inteligencyę polską miejscową, której nie zbywa na ochocie i zdolnościach.

Koło w Dobromilu. Na Walnem Zgromadzeniu tutejszego Koła, odbytem dnia 21 stycznia 1906, wybrano nowy Zarząd Koła na rok 1906, w skład którego weszli:

Zarząd Koła: Stanisław Śliwieński jako przewodniczący, Antoni Stupnicki, jako zast. przewodniczącego; Władysław Puchalik, jako sekretarz, Jan Wisłocki, jako zastępca sekretarza; Antoni Kyc, jako skarbnik, Adam Osiński, jako zastępca skarbnika.

Nadto obrano 10 członków Zarządu, a mianowicie: 1) Zofię Bieńczewską, 2) Stefana Cipsera, 3) Franciszka Chomę, 4) Maksymiliana Jabłońskiego, 5) Hieronima Lewickiego, 6) Anielę Puchalską, 7) Józefa Tustanowskiego, 8) Maryę Wiśniewską, 9) Erwina Windakiewicza, 10) Karolę Wojciechowską.

Koło w Dublanach. W r. 1899 zawiązało się tutaj Koło T. S. L. ze słuchaczy i profesorów Akademii i funkcyonaryuszy innych dublańskich zakładów, w celu szerzenia oświaty wśród ludu, stojącego mimo bliskości stolicy kraju, na niskim stopniu oświaty. Bardziej ożywioną pracę rozwinęło Koło dopiero w trzech ostatnich latach.

Do czytelni w Dublanach, od początku założonej, przybyła Kołu w r. 1903 czytelnia w Malechowie, w r. 1904 w Żydatyczach, Prusach, Kamienopolu i Barszczowicach, wszystkie przy Kółkach Rolniczych. Prelegenci Koła wygłosili w nich szereg odczytów, wypożyczalnie zaś książek i pisma ludowe, dla czytelń prenumerowane, uzupełniały akcyę słowa żywego. W r. 1904 Koło przyjęło także na siebie ochronkę dla dzieci wiejskich w Dublanach, przez grono osób założoną i utrzymywaną pod kierunkiem Sióstr Służebniczek.

Działalność Koła wzmogła się w r. 1905, mimo że w końcu roku Koło liczyło tylko 71 członków, płacących wkładki. Oto bliższe szcze-

góły. Ochronka była prowadzoną przez 3 Siostry Służebniczki, a dozorowaną przez członkinie Koła. Korzystało z niej dziennie kilka do kilkunastu dzieci, ucząc się zabaw, śpiewów, słuchając czytanych powiastek, przyzwyczajając się do czystości itp.; w okresie zimowym dzieci starsze uczyły się robót: szycia, haftów, pasków sznurowych, kapeluszy słomkowych i guzików. Ponieważ uczęszczanie dzieci do ochronki było małe i czyniono jej zarzuty, że nie spełnia należycie zadania, więc komisya ochronkowa obmyśliła osobny regulamin, mający zapobiedz wszelkim niedomaganiom ochronki, tudzież postarała się o zmianę kierowniczek; nastąpiło to jednak dopiero z początkiem roku bieżącego.

Ochronka mieści się w domu, wynajmowanym od gminy za rocznym czynszem 120 K. Wydział krajowy zaś, jako właściciel obszaru dworskiego oddał jej w użytkowanie dom pokarczemny; dom ten wynajęło Koło stronie prywatnej za rocznym czynszem 220 K; na naprawy obu budynków wydało Koło w r. 1905 120 K. Siostry Służebniczki otrzymują 60 K miesięcznie, 3 litry mleka dziennie i potrzebny opał. Na utrzymanie ochronki otrzymało Koło subwencyę od Wydziału krajowego i znaczniejsze dary od niektórych swoich członków.

Czytelnie i wypożyczalnie: Czytelnię w Kamienopolu z powodu istnienia tam drugiej (lwowskiego Koła im. Kościuszki) zwinięto d. 29/VII.; otwarto natomiast nową czytelnię z wypożyczalnią w Zboiskach d. 30 VII. i w Dębinie, przysiółku Siemiechowa, d. 29/X. tak, że z końcem 1905 r. posiadało Koło 7 czytelń.

Ponieważ działalność czytelni dublańskiej z powodu złączenia jej z czytelnią Kółka Rolniczego była utrudniona, więc umieszczono ją od 15 X. w osobnym, odnajętym lokalu za miesięcznym czynszem 8 K. i odtąd odbywały się w niej pogadanki lub głośne czytania w każdą niedzielę. Inne czytelnie, oprócz czytelni w Dębinie, gdzie Kółka Rolniczego niema, znajdują się przy tychże instytucyach.

Wypożyczalnię w Dublanach, Malechowie, i Żydatyczach uzupełniono większą ilością książek tak, że ilość tomów we wszystkich wypożyczalniach wzrosła z 931 na 1.371. Liczba wypożyczających powiększyła się z 381 na 562, a liczba przeczytanych tomów z 2.900 na 4.500 (liczby przybliżone). Czytelnictwo to jest wprawdzie niewielkie, lecz w każdym razie wzrasta. Do czytelni prenumerowano „Ojczyznę“, „Przodownicę“, a względnie także „Przewodnik Kółek rolniczych“, „Gazetę niedzielną“ i „Wiek Nowy“.

Organizowaniem odczytów i pogadanek zajmowała się komisya odczytowa, licząca z końcem 1905 r. 21 członków, a w tem 15 akademików.

Odczytów i pogadanek wygłoszono ogółem 149 na 80 zebraniach, wobec przeciętnej liczby słuchaczów 52.; tu zaliczono także 4 przemówienia na dwu obchodach i odczyty, wygłoszone na zaproszenie na Zjazdach Kółek rolniczych w Czyszkach, Grochowcach i Kamienopolu. Z 27 prelegentów, 14 było akademikami (68 odczytów), 6 zamiejscowych (6 odczytów) i 7 nieakademików, w czem 1 włościanin (75 odczytów). Więcej niż po 5 odczytów wypada na 7 prelegentów.

Koło w Kołomyi. Zjazd Delegatów czytelń, zgromadził dnia 8 kwietnia w sali „Sokoła“ około 60 uczestników z Ceniawy, Tużbi, Piadyk, Kozaczowa, Bezerowa niżnego, Św. Józefa i Kołomyi. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, odbył się wykład p. Klimaczewskiego o sadownictwie z demonstracyami, w którym prelegent omówił szeroko korzyści hodowli drzew owocowych i samą uprawę szczepów.

Ogrodnik p. Wierzbicki wyjaśnił następnie i przedstawił praktycznie różne sposoby szczepienia i uszlachetniania drzew, co wśród obecnych wielkie wzbudziło zainteresowanie. Na zakończenie wykładu rozdano wieśniakom nasiona zakupione przez Koło, tudzież 200 sztuk szczepów ofiarowanych przez Wydział Rady powiatowej w Kołomyi, któremu na tem miejscu Zarząd Koła składa serdeczne podziękowanie. Po rozdaniu drzewek zabrał głos p. Siennicki i w dłuższem przemówieniu o położeniu Polaków w Galicyi wschodniej poruszył sprawę używania mowy ojczystej i popierania polskich Towarzystw.

Zebranie zakończyło się wykładem p. Kapuścińskiego „o szkodliwości alkoholu“, poczem po skromnej przekąsce (herbata i mięso) przygotowanej przez Zarząd Koła, uczestnicy, obdarowani popularnymi broszurami, rozeszli się do domów.

Szkołę polską im. Tadeusza Kościuszki otwarto Koło w b. mies. w Rosochaciu. Jest to szkoła jednoklasowa o typie szkół publicznych z nauką dopełniającą. Naukę objął p. Adam Dunin, nauczyciel z Michalcza. Zapewniona frekwencya dzieci w liczbie przeszło 80. Szkoła mieści się we własnym budynku nabytym niedawno przez Koło.

Nową czytelnię T. S. L. otwarto w tutejszej Bursie dla dziewcząt im. A. Mickiewicza. Książki ofiarował bezpłatnie Zarząd Gł. T. S. L. Do czytelni, z której korzysta około 60 wychowanek Bursy, zaprenumerowano „Ojczyznę“.

Celem przysporzenia funduszów urządza Koło w dniu 5 maja b. r. uroczysty obchód Konstytucyi 3 Maja i wydaje „Jednodniówkę“.

Koło w Krakowcu. Dnia 18 kwietnia odbyło się Walne Zgromadzenie miejscowego Koła T. S. L. Sprawozdanie z czynności Koła za rok ubiegły wygłosiła przewodnicząca. Sprawozdanie kasowe przedstawił ks. skarbnik, mianowicie: pozostałość z roku ubiegłego 21 K. dochód 453 K. rozchody 70 K. pozostaje gotówka 383 K.

Dokonano wyboru nowego Wydziału. Uchwalono, aby wspólnie z Radą Organizacyi narodowej i Związku kat. — społem urządzić wiec polski w Krakowcu.

Na wniosek p. Sędzimirowej uchwaliło Walne Zgromadzenie kwotę 25 K. Dla Zarządu Głównego na pokrycie niedoboru.

Koło w Oleszycach. Walne Zgromadzenie członków Koła T. S. L. w Oleszycach odbyło się w dniu 25 marca 1906 r. w obecności 52 członków.

Korzystając z hojnego daru J. O. Ks. Sapieżyny, która ofiarowała zwyż 700 tomów książek dla ludu, zawiązał się w dniu 17 lutego b. r. Komitet celem założenia bezpłatnej wypożyczalni książek dla ludu i młodzieży i założenia Czytelni ludowej.

Na wspomnianem posiedzeniu uchwalono otworzyć wypożyczalnię i czytelnię, a zarazem zawiązać Koło T. S. L. — wystosować odezwę do miejscowej i okolicznej inteligencyi zapraszającą do przystąpienia do T. S. L. do wsparcia i pomocy we wspólnej pracy.

Na posiedzeniu w dniu 15 lutego b. r. odbytem w obecności 18 Członków, przyjęto do wiadomości sprawozdanie sekretarza Komitetu z wyniku rozesłanej do miejscowej i okolicznej inteligencyi odezwy, na skutek której wpisało się na członków T. S. L. osób 35.

Wybory dały następujący wynik: przewodniczącym wybrany większością głosów Książe Kazimierz Sapieha, zastępcą przewodniczącego p. Józef Woleński, sekretarzem p. Jan Cwakliński, zastępcą sekretarza p. Jadwiga Wójcikówna, skarbnikiem Ks. Stanisław Trychta, zastępcą skarbnika p. Stefan Przybylski, członkiem Zarządu Ks. Ludwik Swadowski.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów głosowania obejmuje przewodnictwo nowo wybrany prezes, książę Kazimierz Sapieha, który dziękuje zgromadzeniu za zaufanie, przyrzekając oddać się gorliwie i szczerze połączonym z tym urzędem czynnościom. Z dalszego porządku dziennego przystąpiono do wyboru Komisyi kontrolującej, do której aklamacyą powołano: p. Józefa Zaleskiego, p. Franciszka Mrozowskiego, p. Wandę Skibową.

Czytelnię i wypożyczalnię uchwalono otwierać w czwartki, niedziele i święta, począwszy od godz. 4½ po poł. Uchwalono następnie zaprenumerować dla Czytelni: „Illustracyę Polską", nadto ks. Swadowski zobowiązał się dawać: „Gazetę Niedzielną" — „Przewodnik Kółek rolniczych" — „Prawdę" — „Misye Katolickie" — P. Elżbieta Szmidówna: „Ojczyznę" — „Przodownicę" — P. Jadwiga Wójcikówna ofiarowała obraz „Kościuszkę".

Wybrany Zarząd Koła rozpoczął natychmiast swe wewnętrzne czynności, a mianowicie uprosił J. O. Ks. Sapiehę o odstąpienie lokalu w ratuszu na bezpłatną wypożyczalnię książek, zajął się jej urządzeniem, sprowadził książki, uporządkował, a następnie w dniu 18 lutego otworzył ją.

Zarząd ten wystosował podanie do c. k. Namiestnictwa we Lwowie o przyjęcie do wiadomości zawiązania się tut. Koła, na które otrzymano dodatnią odpowiedź. Nadto odniósł się do Koła w Jarosławiu z uprzejmem wezwaniem do czynnego współudziału w pracy.

Zarząd tut. starał się usilnie o zjednanie jak największej liczby członków, które to zabiegi dość pomyślnym uwieńczono skutkiem, bo gdy w chwili zawiązywania się Komitetu liczyliśmy członków 35 — dziś liczymy ich 65.

Z wypożyczalni książek od dnia założenia t. j. od 18 lutego do dnia 25 marca korzystało 255 osób. Biorąc zaś przeciętnie na jedną osobę 4 tomy — otrzymamy wynik nader pomyślny, bo przekonywujemy się, że przeszło 1000 tomów było — w tak stosunkowo krótkim czasie w obiegu. Wychodząc z ekonomicznej zasady, że na cele szerokiej oświaty ludowej nie można szczędzić pracy i kosztów — ze wzrostem bowiem wydatków na Czytelnie wzmaga się kultura i dobrobyt ludności,

a obniża nędza i występek. Zarząd tut. proponuje założenie Czytelni ludowej.

W myśl § 5 ustawy o Stowarzyszeniach z dnia 15 listopada 1867 r. Nr 194, D. u. p. i w myśl § 16 Statutu T. S. L. dopiero po nadejściu wiadomości od c. k. Namiestnictwa względem istnienia Koła, tymczasowy Zarząd zwołuje Walne Zgromadzenie Członków Koła i wybiera Zarząd stały.

Na wniosek Ks. Ludwika Swadowskiego, aby wyboru ponownego Zarządu nie przeprowadzać, ale zatwierdzić aklamacyą Zarząd dotychczasowy. Walne Zgromadzenie jednomyślnie i jednogłośnie wniosek ten przyjmuje. Jako członków Zarządu Koła tut. wybrano na wniosek Ks. Ludwika Swadowskiego pp.: Jana Barewicza, Ludwika Czyraka, Mikołaja Habałę, Józefa Horeczego i Józefa Kurzacza.

Do Komisyi kontrolującej powołano na rok 1906 pp.: Józefa Kurkiewicza, Józefa Zaleskiego i Wandę Skibową.

Delegatem na Walne Zgromadzenie członków T. S. L. wybrano na wniosek p. Ludwika Czyraka, p. Józefa Horeczego.

Uchwalono zatwierdzić dotychczasowy wybór Zarządu czytelni i wypożyczalni z tem, aby powiększyć go o 2 członków. Wybrano p. Stanisławę Gruszecką, zast. Ks. Stanisława Trychtę. Wniosek podjęcia budowy domu ludowego. Walne Zgromadzenie po wyczerpującem omówieniu sprawy, przekazuje Zarządowi Koła do załatwienia.

Koło w Tarnopolu. Obraz działalności tarnopolskiego Koła T. S. L. za miesiąc marzec i kwiecień 1906 roku przedstawia się, jak następuje.

W marcu założono dwie czytelnie: w Łozowie Nr. 108 i w Tarnopolu w Stow. „Przyjaźń“ Nr 109. Dnia 1 kwietnia odbyło się (kosztem Koła) amatorskie przedstawienie dane dla włościan przez drużynę dramat. „Sokoła“ w celu uczczeniu 250-cio letniej rocznicy obrony Częstochowy. Nadto obchodzono rocznicę wotywą w kościele OO. Dominikanów, przyczem wygłosił ks. Z. okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie odbyło się wspomniane przedstawienie. Grano Mörsa z Poradowa „Przeora Paulinów“. Włościan (członków czytelń tarnopolskiego Koła) zgromadziło się tyle, ile tylko mogła pomieścić sala „Sokoła“. Dnia 4 kwietnia odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła, spowodowane rezygnacyą przewodniczącego, przyczyną zaś tejże rezygnacyi była różnica zdań między przewodniczącym a częścią Zarządu (komisyą budowlaną) w prawie budowy Domu T. S. L. w Tarnopolu. Przewodniczący postanowił bowiem rozpocząć budowę domu w tym jeszcze roku, zaś Komisya odkładała nabycie parceli i ropoczęcie budowy do 1907 r. Dopiero gdy wspomniane Walne Zgromadzenie spowodowało cofnięcie rezygnacyi przewodniczącego i dobrało mu do pomocy Komisyę dla spraw budowy domu już z poza grona członków Zarządu, złożoną z ludzi fachowych: inżyniera, prawnika i finansisty, sprawy poszły zwykłym torem i zajęto się gromadzeniem funduszów. Dotychczas wpłynęło w ciągu ośmiu tygodni zwyż 10.000 K. Tu należy podnieść ofiarność obywatelstwa wiejskiego z jaką spieszy ono na ten tak potrzebny na kresach „Dom polski“.

Dnia 7 kwietnia odbył się urządzony przez Komisyę przedsiębiorstw kiermasz, który dał w rezultacie czystego dochodu 367 Koron 67 hal. W czasie od 8 do ostatniego kwietnia Zarząd był zajęty przeprowadzeniem egzaminów z zimowego kursu nauki, tak w szkole analfabetów w Tarnopolu, jak i w szkółkach początkowych T. S. L. rozmieszczonych w okolicy.

Egzamin w szkole analfabetów odbył się dnia 8 kwietnia w obecności ks. Prałata Twardowskiego, p. Chmurowicza, inspektora szkolnego i członków Zarządu Koła, z bardzo dodatnim skutkiem. Rozdano 25 uczenicom i 2 uczniom 22 nagród w książkach i 7 nagród pieniężnych (książeczki Kasy Oszczędności po 2 Kor.) W czasie od 25 do ostatniego kwietnia przeprowadzono zamknięcie kursu zimowego w 8 szkółkach rozmieszczonych nad granicą rosyjską w powiecie zbaraskim i w 1-ej szkółce w pow. zborowskim, 225 uczniów obojga płci pobierało w tych szkółkach naukę religii, czytania, pisania, rachunków i śpiewu z nadspodziewanie dobrym skutkiem.

Stwierdzili to obecni na egzaminach pp. Chmurowicz insp. szkół, prof. Stopka i nauczyciele tarnopolskiej szkoły wydziałowej pp. Thiemel, Juzwa, Myszka, Dobrzański i panie Kozłowska i Kobakówna

Z poprawieniem się dróg podolskich rozpoczęto wyjazdy do czytelń i w kwietniu zlustrowano czytelń 14, w których zarazem wygłosili prelegenci odczyty i pogadanki.

Koło w Złoczowie. W tutejszem Kole T. S. L. panował zeszłego roku zastój, szczęściem niedługo, gdyż poprzedni Zarząd zrezygnował już na początku listopada 1905 r. Nowy Zarząd zabrał się z całym zapałem do pracy oświatowej. A więc zorganizował szkółkę prywatną w Zarwanicy, do której uczęszcza obecnie 22 dzieci, pobierających pod kierownictwem fachowej nauczycielki naukę czytania, pisania, rachunków i historyi polskiej. Od 1 kwietnia otwiera Zarząd taką samą szkółkę w Hucie werhobuskiej.

Następnie zorganizował Zarząd kurs dla dorosłych analfabetów w Złoczowie, o którego potrzebie świadczy fakt, że w krótkim czasie zapisało się na naukę 51 sług. Kurs ten, na którym nauki udzielają bezinteresownie tutejsze Panie, pozostaje pod kierownictwem panny Loeblównej.

Największą jednak troską Zarządu jest odwiedzanie Czytelń, których tutejsze Koło posiada 29. Lud polski grupujący się w tych Czytelniach, potrzebuje ustawicznej opieki, zwłaszcza dzisiaj wobec wzmożonej agitacyi Rusinów. Niestety jednak praca ta napotyka na wielkie trudności z braku chętnych ludzi, tak, że Zarząd jest zmuszonym zwracać się po prelegentów aż do Lwowa. T. S. L. nie cieszy się u tutejszej inteligencyi takimi względami, na jakie zasługuje. W końcu należy podnieść, że okoliczne obywatelstwo jest dla T. S. L. jak najżyczliwiej usposobione.

Skład Zarządu: przewodnicząca H. Bogdańska; zast. dr Kołaczkowski; sekretarz A. Grasela; zast. St. Bartkiewicz; skarbnik B. Brylski; zast. A. Rolski. Do wydziału weszły panie: Neuberg, Loeblówna i Fluntówna, oraz panowie: dr Garlicki, Stępień, Lewek, ks. Kała, ks. Sztyrak, Bartkiewicz Adam i Słonecki.

Wiadomości różne.

Członkowie założyciele. Do Towarzystwa Szkoły Ludowej przystąpił w ciągu ostatniego miesiąca z wkładką członka założyciela p. Emeryk Mańkowski, obywatel ziemski z guberni podolskiej.

Subwencye dla T. S. L. Sekcya szkolna Rady miasta Krakowa na posiedzeniu dnia 18 kwietnia b. r. pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego, uchwaliła wstawić do budżetu r. 1907 dla T. S. L. na budowę szkoły w Hałcnowie subwencyę kor. 1000, na Centralną składnicę kor. 400.

Rada miasta Lwowa uchwałą z dnia 11 kwietnia r. b. przyznała Zarządowi Głównemu T. S. L. na centralną składnicę książek jednorazowy zasiłek w kwocie 300 koron.

Ofiary w książkach. Księgarnia Michała Arcta w Warszawie, ofiarowała bezpłatnie Składnicy Centralnej 20 egz. nowości, nakładem własnym wydanych, wartości 11 kor. 3 hal.

Ofiary w gotówce na T. S. L. Urzędnicy Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, złożyli na cele T. S. L. 11 kor. 53 hal. (Oddział III.: 8 kor. 70 hal., Oddział VI.: 2 kor. 83 hal.) — Państwo Dorkowscy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Schulzego, złożyli koron 20. — Do Administracyi „Nowej Reformy“ wpłynęło za pierwszy kwartał 1906 r. datków dla T. S. L. ogółem na 123 k. 80 hal. — Na bankiecie przełożonych cechów krakowskich, przy pożegnaniu Dra Schoeneta, zebrano na czytelnie Koła imienia Adama Asnyka 18 koron 12 hal.

Nowe Koła T. S. L. powstały: w Lutyni polskiej (Śląsk), we Lwowie im. Jul. Słowackiego, w Bukowsku, Żabnie, Baligrodzie i Ustrzykach dolnych.

„Nasz kraj“. Zeszyt 18-ty nowego wydawnictwa za rok bieżący redakcya poświęciła w znacznej części Towarzystwu Szkoły Ludowej. Na treść zeszytu złożył się cykl artykułów odzwierciedlających przybliżony obraz pracy i dążeń T. S. L.

Artykuł wstępny, ozdobiony portretem założyciela i pierwszego prezesa T. S. L., Adama Asnyka, zawiera szereg dat historycznych w rozwoju Towarzystwa. — Jan Kanak, włościanin ze wsi Kaczaki w drugim artykule nawołuje do zakładania Kół włościańskich T. S. L. i wskazuje właściwe dla nich drogi pracy. — Dalej mamy szlachetną myślą nacechowany utwór młodego, dziś tak głośnego chłopa-poety Ferdynanda Kurasia, który imieniem swych współbraci składa w poetyczną formę ujęty hołd pracownikom T. S. L.

A oto dalsze artykuły: „Szkoły i szkółki T. S. L.“ przez W. J. „T. S. L. wobec analfabetyzmu w Galicyi“. „Udział kobiet w pracy T. S. L.“ przez F. Żrencina. „Czytelnie ludowe“ przez H. Wierzbę. „Wycieczki ludowe do Krakowa“ przez F. Żr. „T. S. L. a ludność żydowskiego wyznania“ przez Dra Artura Załęskiego. „O T. S. L. jeszcze słów kilkoro“. „Młodzież w pracy T. S. L. przez M. W.“ „Kram Akademickiego Koła T. S. L. we Lwowie“. „Dochody Kół T. S. L.“

przez F. Żrencina. „Miesięcznik T. S. L." przez H. Wierzbę. „Grosz na Szkołę Ludową" z portretami dwóch kursorów T. S. L. krakowskiego i lwowskiego. „Chłopi na scenie" — luźne kartki z dziejów teatru włościańskiego w T. S. L. przez Władysława Wąsowicza z ilustracyami gron włościańskich, biorących udział w przedstawieniach. Treści dopełniają: wiersz drugiego chłopa-poety Jantka z Bugaja p. t. „Czy ją znacie?" Wiersz bez tytułu Maryi Konopnickiej, oraz aforyzmy Stanisława Szczepanowskiego, Jana Kasprowicza i Jadwigi z Łobzowa.

W dziale ilustracyjnym spotykamy nadto widoki ważniejszych szkół T. S. L., znaną Allegoryę Piotra Stachiewicza, grupę uczestników wycieczki Sanockiej do Krakowa, wnętrze „Uczelni" imienia Bernarda Goldmana we Lwowie, grupę członków Zarządu Koła Akademickiego T. S. L. we Lwowie, widok „Kramu" lwowskiego, wreszcie grupę uczestników II zjazdu delegatów czytelni Koła Kościuszki we Lwowie.

Żałować jednak trzeba, że wydanie było przygotowane przez redakcyę z widocznym pośpiechem, co się odbić musiało ujemnie na wartości numeru. Widzimy więc poważne braki zarówno w dziale literackim jak i obrazkowym, które sprawiają, że ktoś zdala stojący od T. S. L. po przerzuceniu numeru „Naszego kraju" nie będzie miał dokładnego obrazu naszej największej dziś na ziemiach polskich instytucyi oświatowej.

Uderza więc w pierwszym rzędzie brak artykułu o Zarządzie Głównym T. S. L. i jego roli w Towarzystwie, dalej brak nader wymownych dat ilustrujących potęgujący się z każdym rokiem rozwój Towarzystwa. Rzecz tę należało koniecznie ująć w kilka obrazów graficznych. Świadomego spraw Towarzystwa razi, a u nieświadomionego fałszywe wyrobi pojęcie obraz szkół naszych, przedstawiony w dziale ilustracyjnym. Tak n. p. „Dom Polski" w Morawskiej Ostrawie, zajmuje całą stronę pisma i podany został jako „Szkoła Polska w Morawskiej Ostrawie", podczas gdy szkoła im. Tadeusza Kościuszki w Białej, zajmuje zaledwie $^1/_{10}$ część strony. Można z tego osiągnąć fałszywe z gruntu wrażenie, że Szkoła w Morawskiej Ostrawie, która jest na komornem i zajmuje tylko część „Domu Polskiego", jest największą i najwspanialszą wśród szkół T. S. L. Tymczasem wiadomo, iż w szkole w Morawskiej Ostrawie uczyło się dzieci w roku ubiegłym 127, a w Białej 444 i że ta ostatnia szkoła mieści się w pięknym własnym budynku Towarzystwa, który na małej ilustracyi zginął zupełnie. — Szkoła w Hucie Polańskiej podana została jako szkoła w Reczpolu i odwrotnie. — Brak też portretów członków Zarządu Głównego a przynajmniej dzisiejszego wielce zasłużonego jego prezesa.

Wiele jeszcze innych braków w wydawnictwie nasuwa się pod pióro, ale na ogół całość przedstawia się dodatnio i świadczy o zabiegliwości redakcyi i staranności w doborze artykułów do okolicznościowego zeszytu.

Poświęcenie Domu polskiego w Jasionowcach, wiosce odległej od Złoczowa o 4 klm., odbyło się dnia 25 lutego b. r. Poświęcenia dokonał ks. Kała w obecności delegatów T. S. L. w Złoczowie. W domu tym,

zakupionym i odrestaurowanym przez Towarzystwo Narodowe i T. S. L. w Złoczowie, mieści się Czytelnia T. S. L. oraz sklep Kółka rolniczego.

Sprawozdania roczne ogłosiły drukiem następujące Koła T. S. L.: Borysław, Brody, Buczacz, Czortków I., Jarosław, Kołomyja, Kraków I Lwów I., III., IV., V., VI., Nowy Sącz, Przemyśl, Sanok, Skałat, Śniatyn, Stryj, Tarnopol, Wadowice, Żółkiew.

Papier listowy T. S. L. wyrobu fabryki S. W. Niemojowskiego we Lwowie, niebawem ukaże się w handlu. Zawartą już została przez Zarząd Główny T. S. L. umowa z powyższą firmą, która w dobrze zrozumianym interesie swoim i poczuciu obywatelskiem opodatkowała kilka odmian swego papieru listowego na cele T. S. L.

W sprawie zbiorowych wycieczek do Krakowa. Zarząd Główny T. S. L. podaje do wiadomości osób, komitetów i stowarzyszeń, organizujących wycieczki zbiorowe do Krakowa, że wycieczki te możliwie jak najwcześniej zgłaszać należy pod adresem: Zarząd Koła Asnykowskiego T. S. L. na ręce przewodniczącego stałej Komisyi wycieczkowej p. Adama Groelego, sekretarza Magistratu w Krakowie. W rękach Komisyi wycieczkowej Koła Asnykowskiego, spoczywa cała akcya przyjmowania wycieczek w Krakowie, od tej też Komisyi otrzymywać mogą interesowane osoby i komitety wskazówki i informacye, dotyczące wycieczek i praktycznego ich organizowania.

Na Dar narodowy 3 Maja Koła T. S. L. w Krakowie pod kierunkiem Związku okręgowego krakowskiego zebrały w dniu 3 maja b. r. 2.373 kor. 53 hal., a mianowicie:

I. Koło męskie:

Do 28 puszek, rozmieszczonych w dn. 3—14 b. m. w różnych częściach miasta, wedle obliczeń skarbnika p. Lesława Rzewuskiego	312	K.	28. h.

II. Koło Pań:

1. podczas nabożeństwa w kościele Maryackim na tace, obnoszone przez pp.: Strokową, M. Siedlecką, Czermakównę i Mroczkównę	186	K	87 h
2. przy I. stoliku: pod kościołem Maryackim pp. Hercokowa i Małecka	88	„	13 „
3. przy II. stoliku: na plantach obok restauracyi Wgo Drobnera pp.: A. Klemensiewiczowa, Śleczkowska, Żmigrodzka, Lachnerowa i Warzeszkiewiczówna	131	„	72 „
4. przy III. stoliku: na plantach obok cukierni Wgo Janikowskiego pp.: Czapska, Łobaczewska i Rutkowska	26	„	96 „
5. przy IV. stoliku: na plantach przed pomnikiem Straszewskiego pp.: Dropiowska, Bocheńska, Harasskowa i Millerowiczówna	145	„	20 „
6. przy V. stoliku: na plantach w pobliżu Collegium Novum pp.: Radwańska, Owczarkiewiczówna, Stepkowa, Błotnicka, Studzińska, Gałuszkowa i Czermakowa	116	„	53 „
7. przy VI. stoliku: obok poczty głównej pp.: Bogdanikowa z córką i p. Liwery	34	„	54 „
8. przy VII. stoliku: w Podgórzu pp.: Waśniewska, Stupnicka, Kranzowa, Łuczkowa i Rollowa	34	„	78 „

9.	przy VIII. stoliku: przed Sokołem pp.: Gustawska i Wiśniowska	34 „	17 „
10.	przy IX. i X. stoliku: w parku Dra Jordana pp.: Strokowa, Siedlecka i Czermakowa z córkami	269 „	49 „
11.	do 10 puszek na stolikach	61 „	87 „
		1130 K.	26 h.

III. Koło Akademickie:

1.	do 4 puszek obnośnych	242 K.	83 h.
2.	zebrane przez „bezimiennego“ przy kamieniu Kościuszki	5 „	81 „
		248 K.	64 h.

IV. Koło im. J. Słowackiego

1.	przy I. stoliku: obok Wgo Hawełki pp.: M. Zaleska z córką Maryą, M. Stączkowa, H. Knorkówna, M. Mikulska oraz pp.: Wł. Korycki i O. Niedziałkowski	200 K.	10 h.
2.	przy II. stoliku: obok Wgo Wenzla, a od południa obok cukierni Wgo Brzeziny pp.: M. Wojnarowa, M. Skulska, M. Królowa, M. Głuchowska, H. Mazurkiewiczówna, Z. Lewandowska i S. Derychówna oraz pp.: J. Hahn i Gustaw Baumfeld	348 „	46 „
3.	przy III. stoliku: przy wejściu na Wawel pp.: I. Sadowska J. Kalinowska i p. A. Książek	63 „	76 „
4.	ze sprzedaży kokardek T. S. L. w sklepach	34 „	20 „
		646 K.	52 h.
	P. Zarządzający cukiernią w Grand hotelu do puszki	26 K.	51 h.
	Z wymiany obcych monet, złożonych do puszek	9 „	32 „
	Razem	2373 K.	53 h.

Zarząd Związku okręgowego T. S. L. podając do wiadomości powyższy wynik składek na rzecz T. S. L. w dniu narodowego święta, składa WW. Ofiarodawcom serdeczne dzięki za hojne poparcie materyalne zadań i celów Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Za Zarząd Związku okręgowego T. S. L.
w Krakowie.

Sekretarz: A. Kolarz. Przewodniczący: H. Małecki.

„Dar narodowy 3 Maja“.

Na dar narodowy 3 maja złożyli w roku bieżącym w Banku hipotecznym na listy składkowe z Krakowa:

1) T. Gebułtowski K. 3·—. 2) Cech tapicerów K. 15·—. 3) Waśkowski K. 10·06. 4) St. Krzyżanowski K. 12·40. 5) Dr. Kostanecki K. 10·—. 6) W. Adamski K. 11·60. 7) Wł. Aleksandrowicz K. 11·50. 8) Dr. E. Godlewski K. 12·—. 9) Dr. A. Baurowicz K. 12·—. 10) Emil Wysocki K. 2·— 11) Dr. Grabowski K. 5·—. 12) H. Hoffmann K. 9·65. 13) H. Pawlikowska K. 20·—. 14) M. Bąkowska K. 12·80 15) Henryk Benda K. 5·35. 16) T. Butrymowicz K. 8·24. 17) Dr. Jordan K. 5·—. 18) Eliasz K. 3·40. 19) I. Winiarz K. 11·10. 20) Dr. Kolischer K. 4·50. 21) A. Mroczek K. 7·20. 22) A. Filewicz K. 2·—. 23) T. Broniowski K. 3·40. 24) W. Anczyc K. 11·90. 25) F. Woźny K. 2·—. 26) W. Kamecki K. 2·40. 27) J. Parczyński K. 6·—. 28) R. Mackiewiczowa K. —·70. 29) L. Wochowa K. 1·60. 30) M. Dąbrowski K. 100·—. 31) J. Hopcas K. 100·30. 32) S. Spitzer K. 2·—. 33) J. Kirschner K. 2·50. 34) St. Bandura K. 7·90. 35) D. Vorzimer K. 7·50. 36) Fr. Jaugustyn K. 12·—. 37) Będzikiewicz K. 25·76. 38) L. Berwald K. 5·40. 39) J. Filipowski K. 11·30. 40) H. Prylińska

K. 2·—. 41) Dorawski K. 1·—. 42) K. Drozdowski K. 1·30. 43) J. Głowacki K. 6·80. 44) Kl. Skrzyński K. 6·60. 45) L. Midowicz K. 4·— 46) L. Wyrzykowski K. 4·50. 47) T. Zajączkowsk K. 3·—. 48) Dr. Bujak K. 14·—. 49) J. Nowak K. 15·90. 50) B. Trzeciak K. 11·2 51) Dr. W. Barański K. 1·—. 52) J. Drypczyński K. 5·76. 53) S. Odrzywolski K. 2·—. 54) S. Cyrankiewicz K. 5·—. 55) I. Bidziński K. 15·10. 56) Dr. Kolasiński K. 2·—. 57) Dr. Sauner K. 4·—. 58) A. Jugendfein K. 40·30. 59) M. Rudnicki K. 2·60. **Ogółem K. 660.52.**

Wykaz Kół T. S. L. zalegających z 50% wkładek członków za rok 1905.

	K.	h.		K.	h.
Borszczów	10		Lwów III. akadem.	355	—
Borysław	40	—	IV. im T. T. Jeża	251	—
Brzeżany	88	—	Mszana dolna	112	—
Buczacz	93		Nisko	1	20
Budzanów	2		Olesko	92	—
Bursztyn	34	—	Ostrawa morawska	153	83
Chodorów	12	50	Przemyśl	292	—
Chorostków	32		Rohatyn	17	20
Ciężkowice	5	—	Równe	22	
Czarnowice	41		Skałat	106	
Czerniowce	117		Skole	73	
Dobra	6	08	Sokolniki	43	—
Drohowyże	54	—	Sołotwina	50	—
Grobla	43	—	Stary Sącz	75	—
Gródek	73	—	Stary Sambor	71	—
Husiatyn	93	—	Suchodół	26	—
Janów	135	—	Suczawa	65	—
Kaczanówka	46	—	Tarnopol	471	—
Karwina I.	116	—	Tłumacz	32	—
Karwina II.	150	—	Trembowla	40	—
Komarno	83	—	Turka	92	—
Kossów	70		Wieliczka	12	—
Krasne	42		Zbaraż	97	—
Krzeszowice	60	—	Zborów	19	94
Krosno	12	50	Maryańskie Góry	18	—
Kutkorz	32	—			

Zarząd Główny T. S. L. uprasza powyżej wymienione Koła o jak najrychlejsze wyrównanie tych zaległości.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Komitet Redakcyjny stanowią członkowie Zarządu Głównego T. S. L., pp.: Antoni Januszewski, Stanisław Nowicki, Dr. Maryan Stępowski, Dr. Władysław Wasung, Dr. Stanisław Węckowski. Redaktor naczelny: Dr. Maryan Stępowski. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.